Nr. 44. — We Lwowie 28. października 1904.

„ROLNIKA"

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

Nr. 44. Lwów dnia 28. października 1904. Rok XXXVII. Tom LXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

OCHRONA ZIEMI.

Od lat kilku spotrzegło społeczeństwo polskie, że w szybkiem tempie usuwa się ziemia z pod nóg tej warstwy, którą słusznie uważa się za podstawę ekonomicznego i narodowego bytu polskiego — z pod nóg średnich rolników.

W chwili, gdy zjawisko to stało się tak częstem, że nie mogło ujść uwadze ogółu ziemiaństwa — zrozumiano też wszystkie złe strony tego stanu rzeczy, zrozumiano niebezpieczeństwo jakiem grozi taka ewolucya. Zaczęto powszechnie wołać na alarm, wzywać do obmyślenia, rozważenia i zastosowania środków, któreby zdolnymi były to szybkie usuwanie się ziemi z pod nóg średnich rolników powstrzymać; zaczęto zastanawiać się nad tem, w jaki sposób najkorzystniej dla społecznego i narodowego bytu możnaby tem przesunięciem się własności ziemskiej pokierować, tam gdzie już utrzymanie dotychczasowego stanu posiadania okazałoby się niemożliwem.

W pierwszym rzędzie poświęcono więcej uwagi sprawie parcelacyi, jako najbardziej w oczy rzucającemu się przejawowi zmienionych stosunków ekonomicznych, jako temu zjawisku, które zdaniem ogółu musi wywołać bardzo doniosłe następstwa w ekonomicznym i narodowym ustroju naszego społeczeństwa. Zrazu słyszeć się dały głosy żądające ustawowego uniemożliwienia parcelacyi, a przynajmniej ogromnego jej utrudnienia.

Głosy takie były i bardzo liczne i bardzo donośne, a wychodziły z ust ludzi, na których społeczeństwo patrzeć i słuchać ich przywykło. Głosy te żądały oczywiście czegoś wprost niemożliwego, to też zamiast sprowadzić zmianę na lepsze, pogorszyły znacznie położenie, które zaczęło stawać się coraz niebezpieczniejszem. Żałować tylko i ubolewać wypada, że głosy takie słyszeć się dały, bo odroczyły z wielką dla sprawy narodowej i dla dopra społecznego szkodą właściwą akcyę.

Nikomu nie wolno wzbronić choremu, by zażywał lekarstwo choćby bardzo niebezpieczne, ale mogące go uratować, jeżeli mu się równocześnie nie podaje lekarstwa innego, również skutecznego, a mniej ryzykownego. Zadaniem medycyny nie jest strychninę, arszenik lub kwas pruski z pomiędzy środków leczniczych usuwać, lecz umiejętnie i odpowiednio te środki zastosować tak, by one naprawdę lekarstwem a nie trucizną były.

Zapewne łatwiej jest truciznę zupełnie wyrzucić, niż ją odpowiednio przyrządzić, łatwiej nie pozwolić na jej użycie, niż zgodzić się na jej zadanie, mając równocześnie w ręku antidotum. Ale pierwsze jest rzeczą laików, drugie rzeczą lekarzy. Niechajby się więc nie byli podawali za lekarzy ci, którzy w danem położeniu lekarzami być nie umieli czy nie chcieli, a swą ingerencyą odwlekli uleczenie i ratunek tam, gdzie one jeszcze były możliwe.

Społeczeństwo spostrzegło się rychło, że to system zły, rada zgubną. I gdy rok za rokiem przynosił nowy ubytek i nowe straty, ogół przeszedł do porządku dziennego nad tamtymi głosami, a z większą uwagą i życzliwością zaczęto zastanawiać się nad tymi głosami, które wołały: nie walczyć przeciw parcelacyi, lecz obmyśleć środki, któreby jej potrzeby nie dopuszczały; nie walczyć przeciw parcelacyi jako takiej, lecz gdy ona koniecznie

będzie jedynem lekarstwem, pokierować nią tak, by jaknajmniej szkody przyniosła, a jaknajwięcej pożytku.

I oto pojawił się projekt *o włościach rentowych*. Projekt ten niezwykłej doniosłości społecznej i ekonomicznej, ma tymi dniami stać się ustawą. Wiadomo powszechnie jakie losy przechodził, wiadomo, że w projekcie jeżeli ma się stać ustawą, zasadniczych zmian czynić nie można, pomówimy więc o nim nieco później już jako o ustawie.

Ale włości rentowe, to tylko w szeregu lekarstw — jedno. Społeczeństwo zrozumiało, że to nie dość, że trzeba się jąć akcyi w szerokim stylu pojętej.

Jak rozumny lekarz uważa za zadanie medycyny nietylko leczenie chorych, lecz i takie pielęgnowanie słabych, by w chorobę nie popadli: a nawet i takie obchodzenie się ze zdrowymi, by zawsze zdrowymi pozostali, — tak zrozumiały wybitniejsze jednostki wśród społeczeństwa naszego, że wobec epidemicznej choroby zanikania średniej własności ziemskiej, trzeba całą tę średnią własność ziemską opieką otoczyć, by i tam, gdzie dopiero są zarodki choroby, te zarodki zniszczyć; tam gdzie jest skłonność do choroby, nawet nie dopuścić do rozwoju chorobliwych zarodków; a i tam, gdzie choroba już wybuchła, gdzie już tylko radykalne lekarstwo pomódz może, zastosować je, ale uczynić je najmniej szkodliwem, a jaknajwięcej skutecznem.

I powstała prześliczna myśl stworzenia instytucyi, którab yby ła dla ziemiaństwa takim doradcą zdrowych, opiekunem słabowitych, lekarzem chorych. Grono wybitnych obywateli tego kraju zwołało w marcu r. b. rodzaj wiecu ziemian i zakomunikowało ogółowi myśl swoją. Stanęło na wezwanie kilkuset — uchwalono w zasadzie konieczną potrzebę powołania do życia takiej instytucyi, wybrano komisyę, którаby ułożyła projekt statutu tak, by w jesieni instytucya mogła zacząć istnieć i działać. Ci, którym to zadanie poruczono, nie zawiedli położonego w nich zaufania.

Został sformułowany Statut Towarzystwa Wzajemnej pomocy ziemian we Lwowie. Pracowali nad tem dziełem mężowie, otoczeni powszechnym w kraju szacunkiem jak: Cieński, Dzieduszycki, Kraiński, Obertyński, Skałkowski, Vivien i wielu innych. Jak pojęli ci mężowie zadanie i cele instytucyi świadczy tekst artykułu 2. statutu:

„Celem Towarzystwa jest udzielanie członkom swoim wszelkiej pomocy dla utrzymania i rozwoju ich gospodarstw rolnych.

Do zakresu działania Towarzystwa należy w szczególności:

a) porządkowanie stosunków majątkowych członków, posiadających lub dzierżawiących własność ziemską, przez odpowiednie czynności prawne, administracyjne, finansowe i handlowe;

b) dostarczanie członkom potrzebnego kredytu na cele ściśle określone, czy to z funduszów własnych Towarzystwa, czy też w drodze pośrednictwa;

c) przeprowadzenie częściowej parcelacyi, o ile to dla gospodarstw członków okaże się potrzebnem;

d) pośredniczenie we wszelkich sprawach i transakcyach członków, poruczonych Towarzystwu do przeprowadzenia;

e) udzielanie członkom Towarzystwa rad i wskazówek administracyjnych i gospodarskich, oraz wynajdywanie nowych źródeł dochodu przy pomocy ludzi fachowych t. j. prawników, gospodarzy, techników i t. d.;

O drzewach przydrożnych.

III.

Opisując drzewa pestkowe z rodzaju czereszeń i wiszeń, nadające się do obsadzania dróg niemożemy pominąć.

Czeremchy (*Prunus, Cerasus, Padus*).

Czeremchy i jej gatunki, tworzą małe drzewa czasami dość grube na 4—8 metrów wysokie z piękną dość gęstą koroną. Mają tę zaletę, że rozwijają się i kwitną wcześnie na wiosnę obficie, białemi gronami pachnących kwiatów. Rosną dobrze nawet na gruntach bagnistych, byle nie ciągle wodą zalanych. Wyjątkowo gdy chodzi o ożywienie okolicy wcześnie na wiosnę — lub w miejscach bagnistych — czy to same, czy w zmieszaniu z innemi drzewami — jako drzewa przydrożne, użytemi by być mogły. Liście czeremchy cierpią bardzo przez nakłucia owadów (Tinea padella).

W krajach północnych, gdzie inne drzewa pestkowe nierosną, czeremcha się udaje, i w braku innych jagód, jej małe czarne słodkawe owoce są przez ludność tamtejszą cenione.

Pomimo wad, ma to drzewo dużo zalet, do użycia w ogrodach, chociaż liście przez owady nakłute i spadające owoce, zanieczyszczają ścieżki.

Największą zaletą czeremchy jest, że znosi zupełny cień pod innemi drzewami, choć ze szkodą kwiatów, które w cienistych miejscach rozwinąć się niemogą. Zwykłe, w ogrodach naszych, powstałe puste miejsca między pniami, na lenii szpaleru w cienistych alejach lipowych lub grabowych, dadzą się wypełnić czeremchami, które rozwijając zielone liście pomiędzy pniami równym szeregiem stojącemi, zapełniają i ożywiają swoją zielonością. Czeremchy także służyć mogą jako wypełnienie zupełnie cienistych kląbów, w połączeniu z porzeczką alpejską (Ribes alpina) i bzem lekarskim (Sambucus niger). W żywych płotach, z grabiny lub innych liściastych drzew, powstałe przerwy, najłatwiej czeremchami wypełnić można, które znoszą cięcie.

Czeremcha rozmnaża się zwykle obficie z nasienia sama, jako chwast drzewny w ogrodach tak, że rozmnażanie osobno z nasion niepotrzebne.

Jak wszystkie drzewa, tak i czeremchy, mają wiele ogrodowych, często bardzo pięknych odmian. Zakład szkółek drzewnych w Muskau, wymienia w cenniku 13 gatunków — L. Späth z Rindorf koło Berlina, przeszło 20. Są to drzewka pożyteczne w ogrodach, bardzo zajmujące dla znawców, użyte jednak jako drzewa przydrożne, nie byłyby właściwe.

IV.

Ostatnim gatunkiem wiszeń (Cerasus) o których dla uzupełnienia opisu wspomnieć wypada są:

Laurowiśnie (*Cerasus, Prunus, Laurocerasus*).

Są to bardzo piękne, przez całą zimę zielone krzewy, niestety niewytrzymują zimy w naszym klimacie. Od lat kilku L. Späth z Rindorf wprowadził w handel, bardzo

f) dążenie do poprawy ekonomicznych stosunków członków przez zachętę do umiejętnej pracy i oszczędności, budzenie i utrzymywanie solidarności, oraz przestrzeganie racyonalnego zarządu majątkiem.

Działalność Towarzystwa ograniczoną jest tylko na członków".

Zdaje się nam, że trudno było mądrzej i piękniej określić cele i zadania instytucyi, która miała i powinna być punktem kulminacyjnym w szerokim stylu pojętej i podjętej akcyi utrwalenia, wzmocnienia i uzdrowienia średniej własności ziemskiej.

Sądziliśmy też i spodziewaliśmy się, że nie setki, ale tysiące pośpieszą w dniu 24 października do gmachu Towarzystwa Kredytowego, w którym to dniu słowo miało stać się ciałem.

Obawialiśmy się, że sale gmachu nie pomieszczą tych, którzy przynajmniej dwustukoronowym udziałem zechcą przyłożyć cegiełkę do wspólnej budowy.

Bolesny zawód — srogie rozczarowanie!

Liczby czterdziestu nie dochodziło zgromadzenie, które zagaił p. Kazimierz Obertyński. — Zaledwie 25 pozostało, gdy je zamykał p. Władysław Kraiński.

S u b s k r y b o w a n o w t y m d n i u — a ż 50 u d z i a ł ó w n a k w o t ę 10.000 koron!!

Możnaby być blizkim rozpaczy, gdyby nie nadzieja, że teraz, gdy fakt został dokonanym, gdy bądź co bądź instytucya powstała — pospieszą wszyscy i właściciele i dzierżawcy i że wkrótce nie będzie jednego ziemianina we wschodniej części kraju naszego, którymby nie był członkiem Towarzystwa Wzajemnej pomocy ziemian.

Nie możemy uwierzyć, by zdrowi czuli się tak bardzo swego zdrowia pewnymi, by nie przypuszczali możliwości zasłabnięcia; by słabi woleli dalej trwać w stanie chorobliwym, niż szukać uzdrowienia; by chorzy nie pragnęli zamienienia trucizny, którą zażyć mają w lek zbawienny.

Mamy nadzieję, że choć teraz, jeśli już nie tysiące, to setki pospieszą z wpisem — mamy nadzieję, że ziemiaństwo nasze nie dopuści do tego, by zawsze o nas mówiono: *parturiunt montes, nascitur ridiculus mus.*

Dr. J. P.

Assocyacya w rolnictwie.

IV.

Rezultaty osiągnięte dotychczas przez spółki zbożowe w Niemczech są wielce rozmaite jak i odmienną jest działalność jednej spółki od drugiej.

Pod względem technicznym wpływ wywarły magazyny dodatni i niezaprzeczony. Co do strony ekonomicznej nie można powiedzieć, aby oczekiwania ziściły się już w pełni.

W r. 1902 zajmowało się handlem zbożowym 170 spółek. Niektóre traktowały to jako rzecz dodatkową; dla innych był on głównem zadaniem chociaż i nie rozporządzały budynkami magazynowemi.

Różnice w sposobie działania tłomaczą się odmiennemi warunkami ekonomicznemi poszczególnych krajów i okolic. Gdzie drobna posiadłość przeważa jak np. w Bawaryi, a spółki liczą głównie na zapotrzebowanie lokalne, które produkcya w najbliższym promieniu pokrywa, tam rzeczywiście można się obejść i obchodzą się bez wielkich

piękny krzew „Prunus Laurocerasus-Schipkensis", który rzekomo wytrzymuje najostrzejsze zimy w górach Bałkańskich w okolicach „Szybki", i poleca ten krzew na zawsze zielone żywe płoty. W moim ogrodzie wymarzają te krzewy corocznie, aż do wysokości śniegu. A i te gałązki, które pod śniegiem niewymarzły cierpią tak od zimna, że ledwo ku jesieni róść zaczynają. Zato okazał się ten krzew, niezrównanym jako drzewko pokojowe, bo znosi zupełnie dobrze ciepło i suchość mieszkalnych pokoi w czasie zimy, światła mało potrzebuje i choć trochę dalej od okna postawiony, dobrze się utrzymuje, a ciemno-zielone twarde liście przypominają liście Wawrzynu (Laurus sassafras).

V.

Śliwki (*Prunus, Prunier, Pflaumenbaum, Zwetschenbaum*).

Nazwa „Prunus" ma pochodzić z Azyi, choć Rzymianie nietylko śliwkom, ale także innym drzewom o owocach pestkowych tę nazwę nadawali. W starożytności znane były śliwki Rzymianom. Prawdopodobnie już za czasów Aleksandra Wielkiego do Grecyi sprowadzone zostały. Wirgiliusz wspomina „cerea prunorum" (Ec. II. 53). Pliniusz znał ich już wiele gatunków (ingens turba prunorum). Starożytni autorowie utrzymują, że śliwki pochodzą z okolic Damaszku, a za czasów „Mattolusa" (Mattoli lekarz i botanik cesarza Maksymiliana II ur. r. 1500 um. 1577, pisał dzieło o roślinach wydane w r. 1611) znane były w handlu suche śliwki, i za jego czasów miało rosnąć w cesarskim ogrodzie we Wiedniu duże drzewo śliwowe zwane „Prunum Myrobolanum".

Jak u wszystkich drzew owocowych, tak i u śliwek przez wpływ klimatu, przez różne własności ziemi nareszcie przez krzyżowanie różnych gatunków powstało bardzo wiele odmian. Handle ogrodników wymieniają przeszło 100 gatunków, tak że trudno odnaleźć pierwotne gatunki do których jaka odmiana należy. Nie wdając się w ścisłe botaniczne opisy, przyjąć możemy powierzchowny podział śliw na trzy odrębne gatunki z których niektóre rosną u nas dziko, a inne zdziczałe, w pobliżu mieszkań ludzkich lub w miejscach przez ludzi opuszczonych po lasach, wskazując na miejsce dawnej osady. I tak:

1) „Prunus oeconomica lub domestica" (Zwetschke), ś l i w k a w ę g i e r k a, z owocem podłużnym i z odstającą od mięsiwa pestką.

2) „Prunus insititia", ś l i w k a o k r ą g ł a (Pflaume); której są dwie pierwotne odmiany, a to: jedna zwana przez ogrodników „St. Julien" Lubaszka, a druga „Prunus Myrobolena" Mirabelka (Prunus cerasifera) z owocem żółtym lub różowym okrągłym, z pestką przyrośniętą do mięsiwa jako pierwotna „Rengloda" (Prunus italica).

3) „Prunus spinosa" nasza zwykła t a r n i n a.

Najpożyteczniejszą i najwięcej nas jako drzewo przydrożne obchodząca jest ś l i w k a w ę g i e r k a (Hauszwetschke), która podług K. Kocha „Die deutschen Obstgehölze, Stuttgart b. Enke" także „Die Bäume und Straücher des alten Griechenland" ma pochodzić z Turkiestanu, z południowych gór Altaju. Około 400 lat temu dostało się to drzewo do Węgier, bo już w tym czasie znaczny handel śliwkami suszonemi, tak z Węgier jako i w Morawach pod nazwą „Prinner Zwetschlein" był prowadzony. Śliwka jak to słusznie p. J. Brzeziński, w znakomitem

magazynów, albo buduje się takowe o bardzo prymitywnej konstrukcyi: taki magazyn nie kosztuje nad 3000 marek.

Odpowiednio do rodzaju klienteli rozwinął się tam najbardziej kredyt pod zastaw zboża, a dodatni wpływ spółek na drobnych posiadaczy zaznaczył się i tem, że daje im możność obznajmiania się w każdym czasie z konjunkturami handlowemi nietylko wtedy kiedy ceny spadają, ale i wtenczas kiedy podnoszą się lub mogą się podnieść. Przedtem dowiadywali się oni tylko o spadku cen, bo leżało w interesie kupca zwyżkę osłaniać tajemnicą.

Wśród drobnej też własności, która pozostawała pod najsilniejszym tego pośrednictwa wpływem, daje się słyszeć coś w rodzaju hymnu wyzwolenia, bo wówczas kiedy prywatny kupiec starał się zawsze płacić jaknajmniej, to spółka ma zawsze na widoku korzyść producenta bądź bezpośrednio w chwili tranzakcyi, bądź później po odprzedaniu zboża. Dzięki też samemu scentralizowaniu obrotów zbożowych wprzód niezmiernie rozdrobnionych, ceny wogóle większe daje się osiągnąć. Na zbożu np. podwyżka wynosi 50—60 fen. na cetnarze. W Turyngii cena jęczmienia stanowiącego tam główny artykuł handlu spółek, wzrosła o 3 mrk. na tonnie. Te wszystkie korzyści najwięcej odczuwają maluczcy, którzy dawniej nie mogli jak wielcy właściciele korzystać z pośrednictwa większych domów handlowych.

Zupełnie inny system działania i inną organizacyę handlową mają spółki zbożowe na Pomorzu, gdzie wielka własność dominuje. Zasada kooperacyi święci tam największe tryumfy. Rząd na budowę 13-stu magazynów oddanych do rozporządzenia tamtejszym spółkom wydał 1,800,000 marek.

Wielcy właściciele rozporządzający tam masami zboża zrozumieli odrazu, iż interesem ich jest zjednoczyć się, aby niedopuścić między temi magazynami do konkurencyi, któraby wszystkie ich zyski pochłonęła. W tym celu oparli się o centralny Związek wytworzony w Szczecinie który jest pośredniem ogniwem pomiędzy temi 13 magazynami, a państwem w zakresie finansowym. Każdy magazyn ma dla siebie zakreślony teren handlowy, po za który nie wolno mu sprzedawać zboża na potrzeby lokalne, a wszystko zbywające zboże musi wysyłać do centrali w Szczecinie, zkąd następuje dalszy eksport do Szwecyi, Norwegii i Anglii.

Magazyny Pomorskie dają swoim komittentom zaliczki, obliczając się z nimi z końcem roku według średniej ceny, bez względu na to w jakiej dacie produkt został dostarczony i sprzedany. Dzięki takiej organizacyi spółki tamtejsze najlepiej prosperują.

W Hessen i Nassau panuje system Reiffeisena. Spółki opierają się o centralny Związek Kasselski rozporządzający 5-ma magazynami, z których każdy obowiązany jest operować za pośrednictwem centrali, a w zamian za to korzysta z jej gwarancyi ryzyka i przypuszczonym jest do 50% udziału w zyskach i osiągnęły o 7—8 Mk na tonnie zboża więcej, niż płacono dawniej.

Spółki w zasadzie nie szukają dla siebie zysków, mając na pierwszym planie bezpośrednią korzyść uczestników. Z tem wszystkiem nie da się ta zasada z całą ścisłością przeprowadzić, bo każda spółka jako organizm żywy musi coś zarabiać, by koszta swoje opędziła i jeszcze coś zarezerwować mogła na wypadek strat. Jeżeli bowiem, jak wykazują sprawozdania, większość spółek zbożowych, w latach 1898/9—1899/900 potrafiły uniknąć strat, lub miały zyski nieznaczące tylko, to natomiast były i takie, które zamknęły rachunki deficytem. I tak największego ma-

---

dziele swojem „Hodowla drzew i krzewów owocowych“, (Kraków 1903), powiada zajmuje drugie z kolei miejsce po jabłoni, w naszej produkcyi sadowniczej.

Handel śliwkami i w teraźniejszych czasach jest znaczny. Ze samego miasteczka Brezki w Bośnii podług opisu p. Wł. Lichańskiego (Ogrodownictwo, zeszyt III. str. 85, Kraków 1903), wysełają 2.042 wagonów śliwek suszonych, i licząc wagon 100 cetnarów metr. à 30 koron, roczny obrót pieniężny wynosiłby 6,126.000 kor. A p. Savo T. Kojdicz w Boderiste posiada 100 morgów obsadzonych 25.000 drzewami śliwkowemi. Na 8-miu morgach szkółki produkuje rocznie około 20.000 młodych drzewek śliwkowych, które po 40—50 hal. za sztukę znajdują nabywców. Żaden owoc nienadaje się tak do wszelkich przerobów jak śliwka, jest owocem najpożyteczniejszym ze względu na zupełną nieszkodliwość dla zdrowia, choćby w większej ilości użyty, jest owocem bardzo posilnym, a wszelkie przeroby ze śliwek należą do najpożyteczniejszych i najwięcej hygienicznych pokarmów.

Drewno ze śliwek należy do najpiękniejszych przy wyrobach stolarskich, i po odrzuceniu warstwy białej pod korą, rdzeń pnia ma piękny czerwonawy kolor, przyjmuje do artystycznych wyrobów bardzo piękną politurę, na mozajki do posadzek i innych wyrobów galanteryjnych bardzo użyteczne, zastępuje machoń lub palisander. — Śliwki węgierki szczepić niepotrzeba, a rozmnaża się albo z nasienia, posiana zaraz w jesieni na grządkę lub na wiosnę, jeżeli nasienie przez zimę w wilgotnym piasku dobrze zachowane, albo z odrostów i tworzy drzewka 3 do 8 metrów wysokie. Jadąc koleją w okolicach Pragi w Czechach można z okien wagonu widzieć drogi obsadzane śliwkami jako drzewem przydrożnem. Śliwka udaje się na gruntach nawet trochę wilgotnych i na porzeczach byle nie nadto podmokłych. Drzewo śliwkowe pojedynczo stojące ma jednak tę wadę, że pień dość słaby i kruchy, i w miejscach wystawionych na silne wiatry, gdy owoce obrodzą i zaciężą łatwo ulega złamaniu. Odnosi się to do wszystkich gatunków śliwek. Tylko jeden gatunek drzew śliwowych, znany w handlach ogrodniczych pod nazwą Belle de Louvain (Schöne von Löwen) ma pnie grube i silne, a przytem duże różowo-fioletowe wczesne pokupne owoce. Przed kilkudziesięciu laty, handlowy ogrodnik A. Rozenthal w Wiedniu, wprowadził w handel drzewa śliwowe o silnych pniach, szczepione wysoko na pniach ze śliwki „Belle de Louvain“, a zatem bardzo stosowne na drzewa przydrożne. Śliwka okrągła „Lubaszka“, zwana „St. Julien“, posiada ze wszystkich śliwek, najobfitsze korzenie. Otóż na korzeniach sliwki lubaszki „St. Julien“, o ile możności najniżej nad szyją korzeniową szczepił gałązkę śliwki „Belle de Louvain“, która już w pierwszym roku zaszczepienia — jako gatunek o silnym rozroście, kilkometrowy długi pręt utworzy. W żądanej wysokości na tym silnym pieńku na rok drugi szczepi się lub lepiej okulizuje gatunek śliwki, którą wysokopienną mieć chcemy. W pośrodku dwóch naprzeciw siebie zaokulizowanych oczek zostawiamy w środku wystający na kilka cali wierzchołek, który służy jako palik do przywiązywania wyrastających zaszczepionych gałązek i gdy te się wzmocniły, wyłamujemy uschnięty ze środka wierzchołek na którym wszystkie oczka odjąć należy, a z gałązek szlachetnych utworzymy piękną wysokopienną koronę. W ten sposób możemy otrzymać drzewo silne przydrożne z każdego gatunku śliw. *S. F. S.*

Dokończenie nastąpi.

gazynu w Saksonii, w Halle deficyt wynosił z górą 55.000 Marek.

Narobiło to dużo wrzawy w kołach agraryuszów; tłomaczono niepowodzenie wyjątkowo niepomyślnemi konjunkturami handlu i rozpasaną spekulacyą w r. 1898/9, a najsłabsze strony upatrywano w tem, iż magazyny będąc obowiązane przyjmować zboże wtedy, kiedy producentowi spod ba się je dostarczyć, nie są w stanie uchronić się od strat wynikających ze spadku cen.

I w czem innem także krytyka widzi przyczyny zawodów, a mianowicie: że spółki nie dosyć troszczą się o zbyt — że powinny głównie opierać się na miejscowej i okolicznej konsumcyi, a lepiej jeszcze na spółkach zawodowych młynarzy, piekarzy i innych. W kupnie na stały rachunek, tkwi zarodek niebezpiecznej spekulacyi. Najpewniejszym jest stosunek komisowy lub taki system, jakiego trzymają się spółki na Pomorzu. Wielkie magazyny mają największe trudności finansowe do pokonania i one też wykazują straty.

Są to wszystko znane komunały, po za które jednak krytyka nie wyszła. Możnaby jej odpowiedzieć: „La critique est aisée — l'art est difficile“.

Zapewne, że Rajffeisen był optymistą, głosząc, iż handel zbożem jest tak prosty i łatwy, że trzeba tylko schylić się, żeby zbierać z niego owoce: ale nie można też zapominać, że owe spółki od kilku lat dopiero czynne, nie wyszły jeszcze z okresu prób i doświadczeń. Skorzystają z tych doświadczeń najwięcej ci, co je naśladować będą później.

Lombardowanie zboża trudno się przyjmuje. W Prusiech zaledwie 12 Spółek uprawia ten system handlu, a nie ma on zwolenników dlatego, że jak już wyżej zaznaczyliśmy, rolnicy tamtejsi ogromnie są zadłużeni — tak iż każdy chciałby zaraz po żniwach mieć rozporządzalną gotówkę w rękę. Mała tylko liczba może czekać, a Spółki nie mogą znowu brać na siebie tak wielkiego ryzyka.

Są to istotnie trudności nie łatwe do usunięcia; co raz więcej atoli utrwala się przekonanie, że najpewniejsza droga jest w lombardowaniu zboża, aby jednak do tego zachęcić rolników, projektuje się nadanie świadectom magazynowym takiej wartości papieru obiegowego, jaką mają traty kupieckie; chcą także aby Spółki brały na siebie ryzyko reasekurując się same od strat ze spadku cen wynikających tak samo, jak się ubezpiecza od ognia, gradu, powodzi etc. — słowem myśl ludzka pracuje, ale problemat nie rozwiązany dotychczas.

Do spotęgowania i rozszerzenia wpływu Spółek zbożowych, uznaje się tam za potrzebne pomnożenie liczby magazynów — poddanie większym rygorom uczestników i nakoniec wytworzenie spójni pomiędzy spółkami.

Uzyskanie nowych funduszów jest bardzo problematyczne, państwa bowiem uważają, iż na razie dosyć już się zaangażowały. Cała myśl jest tedy skierowaną ku dwum pozostałym zadaniom, a najprzód ku wzmocnieniu zobowiązań uczestników.

Nastręcza się pytanie: czy należy pozostawić każdemu swobodę, tj. nie ograniczać w stosunku do Spółki, jak jest dotąd—czy też wymagać, aby każdy całą swoją krescencyę lub stale oznaczoną ilość oddawał Spółce do rozporządzenia. Precedensem są np. Spółki mleczarskie, które żądają całej produkcyi. To samo obowiązuje w Spółkach zbożowych, którym tak się powodzi na Pomorzu i to właśnie daje im ogromną siłę, a najskuteczniej podcina prywatne pośrednictwo.

Tej restrykcyi atoli podda się łatwo wielki posiadacz rozumiejący w tem własny swój interes, ale trudniejsza sprawa z małym, którego najłatwiej odciągnie złudna perspektywa otrzymania wyższej ceny — na czem zwykle gra handel prywatny.

O ściślejsze zespolenie między sobą wszystkich Spółek zbożowych czynią się usiłowania w dwojakim kierunku: 1) przez przygotowanie dla nich fachowych kierowników, 2) przez wydawanie specyalnego organu, który zbiera wiadomości o cenach z całego świata i komunikuje takowe wszystkim Spółkom. Organ ten pod nazwą: „Getreidemarkt“, wychodzący co tydzień w Berlinie, ma w samych Niemczech przeszło 2000 korespondentów informujących go nieustannie o stanie rynków zbożowych i wszystkich faktach, mogących mieć wpływ na ceny.

Na tym etapie stoi obecnie sprawa Spółek zbożowych w Niemczech. Zdaniem tych, którzy ruchem kooperatywnym kierują, a więc przedewszystkiem Ligi agrarnej, dotychczas kładą się dopiero fundamenty, a gdy gmach na nich wzniesiony stanie się organizacyą międzynarodową, wtedy dopiero zaważy na losach rolników i wyzwoli ich od deprymującego wpływu spekulacyi giełdowej.

Nazwaliśmy to „muzyką przyszłości“, i w samej rzeczy jeżeli wszystkie razem wzięte Spółki zbożowe, sprzedały w r. 1901 zboża za niespełna 55 miljonów Mk., a ogólna cyfra handlu zbożowego w Niemczech dosięga 1500 do 1600 miljonów, to zaprawdę trudno to inaczej określić. Perspektywa opanowania tego handlu jest bardzo oddaloną jeszcze.

(Dok. nast.)

XAW. KAMOCKI.

Krytyczny pogląd na wystawę ogrodniczą w Krakowie.

Tegoroczna październikowa wystawa ogrodnicza w Krakowie, urządzona staraniem tamtejszego Towarzystwa Ogrodniczego w dziesięciolecie istnienia tegoż towarzystwa była pierwszą w kraju wystawą tego rodzaju, która wogóle na uznanie zasługiwała, i nastręczyła pole do czynienia poważnych uwag nad rozwojem z jednej strony — a brakami z drugiej—tej gałęzi gospodarstwa krajowego.

Celem tej wystawy było — że się tak wyrazimy, zrobienie pewnego rodzaju rachunku sumienia, ba nawet spowiedzi publicznej. Z tego, co się widziało można twierdzić, iż ta spowiedź nie wypadła na ogół zbyt niekorzystnie — owszem dała dowody, iż Towarzystwo krakowskie, a nawet kraj cały, nie marnuje czasu, a po części i grosza — ale widać też, iż wiele, bardzo wiele należy jeszcze zmienić i wprowadzić na nowo, by w przyszłości braki usunąć.

W ogóle i z małymi wyjątkami nie możemy się jeszcze otrząść z amatorstwa, a przejść do produkcyi prawdziwie handlowej, tj. do produkcyi en masse pewnego lub pewnych artykułów. Każdy chce być „ein Universalgenie“, podczas gdy warunki obecnej doby wymagają wyspecyalizowania się — a następnie produkcyi ma-

sowej, tańszej od rozdrobnionej w kilku działach. Przez takie wyspecalizowanie się — dostosowane do warunkow lokalnych gleby i klimatu, bo mamy tu na myśli tylko produkcyę tego rodzaju — a nie mniej i do fachowej gruntownej wiedzy i biegłości producenta — zyska ten producent bardzo wiele, a to przez oszczędność w produkcyi, przez wprawę swych robotników, przez coraz większe własne wydoskonalanie się.

Takich jednak producentów masowych mało było na wystawie, i może nie zawsze dostatecznie ich sędziowie mogli na wierzch wydobyć. Do takich producentów specyalistów możemy zaliczyć np. panią Duninową z Głębowic, która choduje kapustę na nasienie, a obok tego na większą skalę wzięła się do wyrobu kapusty kiszonej. Dalej należą tu Bracia Niemczewscy w Okopach Św. Trójcy z swą produkcyą masową morel i winogron na export. W ślad za nimi zaczyna iść p. dr. Wolf-Kreczunowicz z Zakliczyna, założywszy większy sad jabłoniowy, a sądząc po wystawionych okazach owoców, ma je ładne i wie jak zapakować dla handlu — t. j. ładnie i praktycznie, a nie mniej uwzględnił też i należyte wysortowanie sumienne owoców. Tego natomiast nie można twierdzić z absolutną pewnością o kilku innych wystawcach, którzy swe owoce w sposób handlowy przedstawić usiłowali,

W dziale np. przerobów nie było nikogo, podkreślamy *nikogo*, ktoby okazał wina owocowe lub inne przeroby z owoców lub jarzyn na większą skalę w sposób handlowy wyrabiane. Ta i owa pani miała dobre i ładne konfitury, ale nie na sprzedarz — ten i ów miał miody, nalewki i wina owocowe, ale albo nie na sprzedarz wyrabiane, albo tak drogie, iż mogły być dostępne li dla bardzo zamożnych konsumentów, a nieraz i dla bardzo mało wymagających, co do smaku. P. Krieg np. z Rzeszowa usiłuje wyrabiać wina owocowe na większą skalę — ale raz za drogie wyrabia, bo zbyt mało, a następnie są to wina dość wiele alkoholu zawierające, za mocne, by nadawały się do codziennego ogólnego użytku. W ogóle — jak to podnosili sędziowie fachowi — nie było na całej wystawie ani jednego wina owocowego o małej zawartości lub prawie bez alkoholu, a takie wino powinno być u nas produkowane na największą skalę, raz dla zużycia masy owocu lichszego, a następnie dle wprowadzenia w konsum napoju zdrowego, a nie zawierającego alkoholu w dozie większej.

W dziale tym występowała dawniej i z dobrym zawsze rezultatem fabryka konserw owocowych i jarzynowych z Lubyczy królewskiej — w Krakkwie świeciła nieobecnością; — czyżby to przedsiębiorstwo upadło lub nie było w stanie zdobyć się na wzięcie udziału w wystawie krajowej? Nie jest to bowiem możliwem, by zmieniwszy właściciela nie uważało za stosowne brać udział w krajowej wystawie.

Zdaniem naszem, opartem na wyrazach wielu znawców i fachowców, nawet z poza granic Galicyi, założenie większej fabryki wina owocowego w kraju, najlepiej jako spółka akcyjna popierane przez kraj, byłoby przedsiębiorstwem rentownem i daleko idącego moralnego znaczenia, zarówno dla producentów, jak i dla konsumentów wina korzystnem. Ale musi wyrabiać napoje o małej zawartości alkoholu, o ile to możliwem, zupełnie wolne od domieszek i preparacyj wytwarzających właśnie alkohol.

Tak samo mogłaby się opłacić dobrze prowadzona większa fabryka kiszonej kapusty, a nawet i kilka takich zakładów, któreby wyrugowały kapustę sprowadzaną z Moraw, a przedsiębiorstwo takie należy do mniej kosztownych i nie zbyt ryzykownych. Ogórków kiszonych ponoś na wystawie nie było — widocznle wystarcza nam produkt sprowadzany za bardzo drogie pieniądze z innych prowincyj — albo wyrabiany przez gospodynie podmiejskie i potem na rynkach sprzedawany!

Wartoby kiedyś jednak zbadać takie ogórki pod względem sanitarnym, a choćby tylko co do czystości panującej przy wyrobie i sprzedaży.

Dział produkcyi nasionowej świecił — prócz nasion kapusty p. Duninowej — zupełnym prawie brakiem nasion w kraju produkowanych na handel. Wprawdzie w dziale szkolnym dużo było słoiczków z nasionkami, ale te okazy demonstracyjne nie stanowią jeszcze dowodu, iż ktoś produkuje nasiona. Wiemy, iż są w Galicyi osoby, zajmujące się produkcyą nasion dla Erfurtu, Kwendlinburga, ba nawet dla Paryża — ale w kraju wprost tych nasion kupić nie można, ba nawet producenci nie chcą wchodzić w układy z odbiorcami grosistami krajowymi.

Setki tysięcy koron wyrzucamy co roku za granicę kraju — za nasiona warzywne i kwiatowe, tysiące biorą od nas różne Mauthnery, Peterseimy i podobni wykpigrosze — którzy wspaniałe rozsyłają cenniki, za które naiwni odbiorcy w Galicyi płacą sowicie, łapiąc się, na różne niby świadectwa i t. d,

I tu również energiczna akcya towarzystw rolniczych, ogrodniczych i podobnych, przy poparciu towarzystw takich, które oświatę między lud nieść winny, powinna wnet zacząć działać, i wpływać na zaniechanie importu nasion od firm zagranicznych i zakrajowych, a zakupno od zakładów krajówych absolutną gwarancyę pewności i nasienia dających. Przecież już są w kraju poważne instytucye, które nasiona warzyw i kwiatów — badane na ich prawdziwość, czystość i kiełkowanie przez krajowe Stacye— sprzedają i starają się o rozwój produkcyi tych nasion w kraju. Wspominamy tu tylko oddział c. k. galic. Towarzystwa Gospodarskiego w Stryju — albo Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce, chociaż to ostatnie więcej zwraca się ku handlowi nasionami pastewnych roślin.

Kwestya produkcyi nasion w kraju jest zbyt doniosła i ważna — by ją tak zaniedbać, jak to się dzieje dotychczas. Nie święci garnczki lepią — sztuki ani cudów w tem niema — lecz tylko praca sumienna i usilna, dokładność i biegłość są potrzebne obok absolutnej jednostronności; nasion bowiem różnych odmian i gatunków zwykle nie można w tem samem miejscu uprawiać. Trzyba tylko próbować — nie zrażać się pierwszymi mniej pomyślnymi rezultatami, zaczynać od uprawy na małą skalę — i nie sprzedawać obcym firmom, choćby one złote góry obiecywały — gdyż kupią one pierwszego roku, a potem gdy produkcya się zwiększy, nie wezmą więcej, niszcząc w ten sposób naiwnego producenta. Ci bowiem, którzy do teraz w kraju dla firm obcych produkują, stoją z niemi w umowie od szeregu lat i mają wyrobioną już opinię.

Dział ten, produkcyę nasion warzyw i kwiatów ogólnie zapotrzebowanych polecamy gorąco uwadze naszych rolników zwłaszcza średniej własności.

Dział roślin ozdobnych był na wystawie bardzo słabo reprezentowany, trudno było stwierdzić, czy młode palmy

wychowane były de facto w kraju, i sądzić należy, iż ta gałąź ogrodnictwa znajduje się u nas w zastoju, ograniczając się li do kilkunastu ogrodów wielkopańskich, oraz zakładów miejskich handlowych, które jednak prawie cały materyał roślinny importują.

Zdaje się jednak, iż przy pracy fachowej i sumiennej, przy pewnem wyspecyalizowaniu się, mogłyby niektóre rośliny być i w kraju z nasienia wychowywane, np. niektóre palmy tańsze, a pokupniejsze, a kto wie, czy w stownem miejscu założona produkcya azalii i rhododendronów nie mogłaby dać poważnych rezultatów finansowych.

Dziwnem natomiast jest, iż produkcya szkółkowa w kraju tak mało firm do współzawodnictwa na wystawie zachęcić mogła. Przecież są zakłady w kraju, które zarzucają nas cennikami, a na wystawie nie okazały ani jednej roślinki: firmy jak Ludwik Freege, Józefici w Krakowie, hr Łubieński w Zassowie, Pomologia w Łańcucie powinny były okazać co mają i co sprzedają, a nie usuwać się w cień — gdyż to daje do myślenia: albo są one niechętne Towarzystwu, co być nie powinno, albo nie rozumieją swego interesu handlowego, albo wreszcie przyznały się milcząco, iż nie mają własnej produkcyi, sprzedają drzewka sprowadzane od innych zakładów krajowych i pozakrajowych, a to co mają nie nadaje się absolutnie przed sąd jurorów, którzy z zagranicy, z Warszawy i Poznania, z Wołynia i innych dzielnic Polski przybyli dla skonstatowania postępu w produkcyi galicyjskiej.

Nie wchodząc już w szczegóły, które spowodowały te szkółki do powstrzymania się od udziału w wystawie, stwierdzić możemy za głosem sędziów, iż nie lada orzech do zgryzienia miałyby one, by dotrzymać konkurencyi z okazami z szkółek w Podhorcach.

Rozszerzenie się znaczne ruchu sadowniczego, nawet wśród mas ludności małorolnej, która teraz drzewka sadzi i chętnie kupuje (dawniej sadzono tylko darowane, i to znikomo maluczko) wywołuje większe zapotrzebowanie materyału drzewkowego. Szkółki krajowe muszą się dobrze zebrać, by temu zapotrzebowaniu zadość uczynić, i to nie drzewkami lada jakiemi, lecz muszą one dostarczać okazów doborowych, umiejętnie i fachowo dobranych i wychowanych.

???

Dokończenie nastąpi.

Przerabianie kukurydzy w technice.

(Z „Przeglądu gorzelniczego“ Nr. 9).

Wobec nieurodzaju w wielu okolicach ziemniaków niezwykłą spowodowanego suszą — wobec możliwości przepalania kukurydzy, przytaczamy kilka uwag o jej przerabianiu jako będących zupełnie na czasie i tem więcej, iż nie przerabiano kukurydzy od lat piętnastu, więc młodym gorzelnikom wyrób spirytusu z kukurydzy zupełnie jest obcy.

Kukurydzę paruje się w całem ziarnie, ponieważ przerabianie gniecionej lub śrótowanej okazało się ze względów technicznych mniej korzystnem, nie licząc już więcej pracy i nakładu, jakiego wymaga gniecenie, względnie śrótowanie. Gdy w r. 1889 przerabiano w gorzelniach Niemiec prawie wyłącznie kukurydzę, parowano ją tylko w całem ziarnie przy całkowitem, prawie idealnem wyzyskaniu, mączki — a i we fabrykach drożdży prasowanych, w których wiele przerabiano aż do ostatnich lat kukurydzy, uważa się parowanie w całem ziarnie jako jedynie racyonalne.

Stara pod tym względem reguła opiewała, iż wypada sypać ziarno do parnika, do którego dopuściło się dostateczną ilość wody, w przeddzień parowania i to według zdania jednych we wodę gorącą, podług innych we wodę zimną. Reguła ta okazała się mylną.

Kukurydza wsypana do parnika w przeddzień osadza się na dnie, rozmięknie w ciągu nocy i zapycha rury i wentyle, do których się wcisnęła. Gdy następnie puszcza się parę do parnika, natenczas robi sobie para w ziarnie na dole osadzonem kanały, któremi cyrkuluje, a uparowaniu podlega tylko ta kukurydza, która znajduje się blizko tych kanałów, któremi para przechodzi, podczas gdy ziarna dalsze pozostają nieuparowane i nierozpuszczone. Usiłowano temu zaradzić odpowiedniem rozprowadzeniem pary, jak Biesdorfskie rury, lecz i to okazało się niedostatecznem i dlatego uznano moczenie kukurydzy w przeddzień parowania za niewłaściwe i to tem więcej, że przy paleniu dziennie podwójnem, lub potrójnem, najlepiej można się było przekonać, że parowanie ziarna tuż przed paleniem wykazało uparowanie i rozpuszczenie materyału bardzo dobre.

Co do ilości kukurydzy, jaką przeznaczyć wypada na daną ilość zawartości kadzi fermentacyjnej, to wypada mniej więcej stosunek $2^1/_2$ do 3 ctr. ziemniaków na 1 ctr. kukurydzy.

Za właściwą normę uważać wypada ilość mączki na daną zawartość kadzi tak samo, jak oblicza się ilość kartofli na ocloną przestrzeń według znanych tabel, zależnie od zawartości mączki. Koncentracyę można tak daleko podwyższać, aż gorsze odfermentowanie nie zaznaczy samo przez się granicy.

Do parnika napuszcza się przed parowaniem wody około 60—65 litrów na 1 ctr. kukurydzy, lecz i tu wypróbować sobie trzeba normę stownie do zawartości wody w kukurydzy. Właśnie kukurydza moża zawierać wody więcej lub mniej i dla tego i przy zakupnie żądać wypada gwarancyi co do dokładnego procentu zawartości wody, aby gotówką za wodę nie płacić i dla tego, aby módz ewentualnie obliczyć, ile wody napuścić do parnika.

Przed rozpoczęciem przerabiania kukurydzy wypada przemierzyć parnik wodą, a później napuścić ją podług nakarbowanej miary, — parnik zaś pod względem armatur tak uzupełnić, aby była od samego dołu rura parę wprowadzająca przynajmniej $1^1/_2$" w średnicy, w dnie parnika obok włazu lub wentyla bezpieczeństwa rura powietrzna z kurkiem $1^1/_4$—$1^1/_2$" w średnicy.

Gdy napuszczono do parnika odpowiednią ilość wody i zagrzano ją na mniej więcej 50—60° R., sypie się do parnika kukurydzę przez lejek z rusztem, wstawiony w otwór włazu, aby nie dostały się do Hencego wraz ze ziarnem kamienie, gwoździe i inne znajdujące się czasem w ziarnie przedmioty — przyczem pozostawia się wentyle od pary cokolwiek otwarte, aby nie mogły dostać się do rur i wentyli ziarna kukurydzy; nie wypada podczas zasypywania otwierać wentyli za wiele, gdyż para wyrzucałaby ziarna i wodę, przy czem mogliby się robotnicy poparzyć.

Po zalaniu ziarna zamyka się właz, a pozostawia otwartym kurek u rury powietrznej i paruje się powoli tylko coraz więcej wentyle otwierając aż do temperatury wrzenia. Gdy rurą powietrzną zacznie się para równo wydobywać, co dowodzi, iż rozpoczyna się gotowanie kukurydzy, natenczas otwiera się bardziej wentyle i gotuje się ziarno przy małym tylko nacisku — i otwartym kurku od rury powietrznej — przez $1^3/_4$—2 godzin, potem zamyka się kurek u rury powietrznej i paruje się przy nacisku do 3 atm. podniesionym przez $^1/_4$—$^3/_4$ godziny, stosownie do jakości ziarna i potem wydmuchuje się masę wyparowaną do zacierni.

W skutek długiego gotowania kukurydzy przy małym nacisku, a krótkiego parowania przy wyższym, zatrzy-

muje uparowane ziarno jaśniejszy kolor, a zaciery nieprzypalone cukrują się łatwo i fermentują dobrze.

Ten spo ób dłuższego a powolnego gotowania i krótkiego parowania okazał się i w gorzelniach w 1889 r., a późniejszych latach i w fabrykach drożdży jako praktyczniejszy od parowania zaraz z początku przy wysokim nacisku, — ponieważ skonstatowano z całą pewnością, że zaciery przypalone i brunatne wskutek szybkiego parowania pod wysokim naciskiem zawsze dawały gorsze rezultaty.

Zaciery z kukurydzy dobrze uparowanej zapewniają odfermentowanie na 0,2—0,3° Bl., a nawet 0.0° Bl.

Warunki zacierania i scukrzania kukurydzy, są te same, co u zacierów z ziemniaków.

Kilka słów o historyi rolnictwa.

(Z niemieckiego).

Historya rozwoju ludzkości na każdem polu jest niezmiernie interesującą dla wszystkich oświeconych umysłów, to też profesor rolniczej akademii w Bonn dr. Teodor Goltz, wielką oddał usługę literaturze agrarnej swoją „Historyą rolnictwa niemieckiego“, którą z zajęciem czytać będą ci wszyscy, których postęp na tem polu zajmuje. Sądzimy więc, że nasi łaskawi Czytelnicy, chętnie przyjmą krótkie sprawozdanie z tego dzieła o bogatej i zajmującej treści.

Jako profesor rolnictwa i polityki agrarnej, autor miał sposobność, na uniwersytetach w Królewcu, Bonn i Jenie, wielokrotnie przestudyować historyę rolnictwa. Autor obrał sobie za zadanie, skreślenie skończonego obrazu historyi niemieckiego rolnictwa, a zatem w koło swych spostrzeżeń wprowadza nietylko kwestye rolnicze, ale także szkicuje ludność wiejską i prawno-agrarne stosunki każdej epoki; te ostatnie szczególnie ze względu na trudność w ich obrobieniu, dostarczają autorowi, bogatego materyału stwierdzającego jego zdolność i wiedzę.

Wstęp do pierwszego tomu, określa ogólny charakter rolnictwa, jego postęp i historyę. Jak długo ludność zamieszkująca ziemię, była nieliczną, wystarczyły do jej wyżywienia te płody ziemi, które przyroda szczodrą ręką rozdaje — jest to tak zwana *produkcya pierwotna*; gdy jednak ludność o tyle wzrosła, że ta pierwotna produkcya, składająca się z ryb, zwierzyny, jadalnych, dziko rosnących owoców i t. d., już nie wystarczała, wtedy pierwotne rolnictwo, jako pierwszą formę przemysłowej działalności, obrało sobie chów bydła: trzymano stada zwierząt rozmaitego gatunku, najlepiej nadających się do miejscowych warunków, a te na pastwiskach często zmienianych znajdowały dostateczną dla siebie żywność i to było tak zwanem *gospodarstwem wędrownem*. Gdy i to przestało wystarczać, a żywność, której stada dostarczały, okazała się niedostateczną, lub też ciągłe zmienianie pastwisk niemożliwem, wtedy występuje nowa forma gospodarcza, przy której Nomadzi chwilowo osiedlali się w pewnej miejscowości na czas od zrobienia wiosennych zasiewów, aż do ich zbioru; zaczynają już rolę uprawiać i tę formę gospodarstw, nazywają: „*półwędrowną*“. Przejścia takie, począwszy od pierwotnej produkcyi, aż do uregulowanego systemu gospodarstwa rolnego, które z półwędrownego się rozwinęło, nieodbywały się gwałtownie, ale bardzo wolno i stopniowo. Ale jakimkolwiek jest rodzaj gospodarstwa, przyjęty przez ludzi, zawsze ku ziemi i złożonych w niej siłach, zwraca się przedewszystkiem uwaga rolnika; własności ziemi określają charakter rolnictwa. Ziemia odróżnia się zasadniczo od innych środków produkcyi, przez trzy swoje własności: gdyż jest: 1) niepomnażająca się, 2) nieruchoma, 3) niewyczerpana, wskutek czego ziemia tylko w małym stopniu ulega wpływom człowieka i przez to właściwy charakter konserwatywny rolnictwa, a wraz z nim rolnika jest warunkowy. Rolnictwo dzisiejsze i to jakiem było przed tysiącami lat, jest w zasadzie tem samem, tylko typ jego jest różnym.

Chcąc uniknąć powtarzania, powiemy tylko, że rolnictwo w Niemczech przebywało te same fazy, co w innych krajach, a mówić będziemy o niem, biorąc okres od czasów pierwotnych do Karola Wielkiego.

Wiadomości o starych Germanach czerpiemy z dzieł pisarzy greckich i rzymskich, przedewszystkiem wspominają o nich Cezar, Tacyt i Pliniusz, później także Pomponius, Mela i Strabo; Cezar był jedynym, który w swych wyprawach wojennych, zapoznał się osobiście z Germanami. Ojczyzną Germanów była prawdopodobnie Azya, to jest część jej zbliżona do morza Kaspijskiego; stamtąd przenieśli się ku morzu Czarnemu, później wzdłuż Dniepru i Dniestru aż do źródeł Wisły, a idąc z biegiem rzeki dotarli aż do dzisiejszych Niemiec północnych: wreszcie posunęli się ku zachodowi i północnemu zachodowi, i prawdopodobnie około r. 1000 przed Chrystusem osiedlili się nad Dunajem, a około r. 400 przed Chrystusem na wybrzeżu morza północnego.

Już z tych ciągłych wędrówek wynika, że Germanie podówczas niebyli ludem rolniczym i nawet opisy Cezara, Tacyta i Strabona, są z tem zgodne.

Niektóre pisma Tacyta wzmiankują, że Germanie uprawiali trochę zboża i na chleb takowego używali z tego powodu, Germanów w czasach Cezara i Tacyta, trzebą uważać za naród półwędrowny.

Te same źródła dostarczają nam też wiadomości o pierwotnem urządzeniu osad i mieszkań; o stosunkach socyalnych i politycznej organizacyi, niewiele się dowiadujemy. Tyle wiemy, że byli tam ludzie wolni — pewnych przywilejów używająca szlachta, niewolnicy i ci, którym wolność darowano — ostatni używali pewnej swobody, ale niemieli żadnych praw politycznych. Począwszy od czasu, kiedy się osiedlać zaczęto, aż do Karola Wielkiego, zaczęło się rozwijać rolnictwo w właściwem znaczeniu tego wyrazu.

W 81 roku po Chrystusie cesarz Domicyan zaczął zdobyte przez Rzymian obszary oddzielać od innych germańskich posiadłości, tak zwanym częstokołem; wynosił on 60 mil długości — objętą nim przestrzeń osiedlano rzymskimi, celtyckimi i nawet germańskimi kolonistami, którzy dla swych sąsiadów byli nauczycielami — i częstokół ten położył tamę wędrownym instynktom Germanów — cofnąć niemogli się z powodu innych germańskich szczepów, musieli więc budować trwałe siedziby i od swych sąsiadów nauczyli się porządnej uprawy roli.

W ten sposób z półwędrownego plemienia, stali się Germanie ludem rolniczym.

Pola dzielono zazwyczaj na 3 części: jedną na zasiewy zimowe, drugą na letnie, a trzecią na ugor; niewiemy kiedy i w jakich okolicznościach, taki podział się dokonał, pierwsza o tem wiadomość sięga 771 r., nieznane są również powody, dla których ten podział przyjęto, jednak był on bardzo właściwym w stanie ówczesnego gospodarstwa: chów bydła także stał się lepszym.

W czasie wędrówki narodów, przekroczyli Germanie częstokół i wtedy zaginęło wiele zdobyczy dawnej kultury.

Stosunki własności w tej epoce ułożyły się tak jak poprzednio tj., że kraj zajęty przez pewne plemię, należał pierwotnie do całego plemienia, a później bywał dzielony, podług stanu i godności: ale ilość osób będących w posiadaniu pewnej przestrzeni, stała się mniejszą; że jednak posiadanie wspólne nieokazało się korzystnem, a właśnie najlepiej wychodził na tem ten, który robił najgorzej, powstała więc zwolna prywatna własność ziemi uprawnej; łąki zaś pozostały wspólną własnością.

Ludzie wolni, którzy dla pewnej przyczyny niemogli się oddawać wojennemu rzemiosłu, oddawali się wraz z niewolnikami uprawie ziemi; z czasem znaleźli się w pewnej zależności od szlachty, szlachta broniła ich od nieprzyjaciół, oni zaś musieli się starać o zaspokojenie potrzeb szlachty i kościoła.

Ludzie niewolni dzielili się wtedy na przynależnych do ziemi i poddanych, pierwsi obowiązani byli tylko do uprawiania roli, drudzy należeli do swych panów z ciałem i życiem.

Z czasem jednak zatarły się szczególnie skutkiem małżeństw różnice między temi dwiema klasami i powstała nowa grupa socyalna: chłopi. W tym czasie wystąpił z Karolem Wielkim, na widownię dziejów pierwszy człowiek, który miał wpływ na rozwój rolnictwa; świecił on przykładem wobec wszystkich rolników, przez własne, wzorowo prowadzone gospodarstwo, którego kierunek sam cesarz w własnych rękach zatrzymał — dając swym urzędnikom własne instrukcye, których wykonanie surowo było przestrzeganem. Taki przykład, znajdował też licznych naśladowców.

Prawie 1000 lat upłynęło, zanim pojawili się znowu ludzie, którzy tyle dla rozwoju rolnictwa zdziałali, jak to uczynił Karol Wielki.

Druga część pierwszego tomu, obejmuje czasy od Karola Wielkiego, aż do połowy XVIII w.

W tym długim przeciągu czasu, rolnictwo zrobiło właściwie bardzo małe postępy; głównem zadaniem tej epoki, było zamienianie nowych przestrzeni, w ziemię uprawną, gdyż za czasów Karola Wielkiego, przeważna część dzisiejszych Niemiec pokryta była jeszcze lasami i bagnami, i to zadanie było najwłaściwszem dla tych wieków; oprócz tego pierwotne gospodarstwa ulepszały się znacznie; jako system pozostała zawsze trzypolówka, ale w bliskości miast, zaczęto także uprawiać przemysłowe i pastewne rośliny, np. w okolicach Erfurtu uprawiano jarzyny i prowadzono hodowlę nasion na wielką skalę; uprawiano rolę zapomocą dawnego od Rzymian przyjętego pługa, lub też pochodzącego od Słowian radła; bronę znano już wtedy także, ale walec nie był jeszcze znanym jak się zdaje; łąki pozostawione były jak dawniej swemu losowi. Co do hodowli zwierząt, to konie stały dotąd na pierwszem miejscu, szczególnie w czasach wojen krzyżowych, ale i co do chowu bydła ze względu na mleko i masło, zdaje się, że poczyniono pewne postępy, szczególnie jednak zajmowano się, dotychczas zaniedbanemi owcami, a to tak z powodu wełny, której na wyrób sukna zapotrzebowano, jakoteż z powodu sera, który zaczęto z owczego mleka przyrządzać i który w owym czasie stał się ogólnie lubionym przysmakiem. Piwo robiono już nietylko po wsiach, ale miasta wzięły w swe ręce tę gałąź przemysłu, klasztory zaś zajmowały się głównie wyrobem wina. Wskutek postępów cywilizacyi, lasy zaczęły znikać w zatrważający sposób, starano się jednak temu zaradzić, przez wydanie praw odpowiednich. Większe niżeli w rolnictwie zaszły zmiany w agrarno-prawnych stosunkach i pod względem wiejskiej ludności.

Ręka w rękę z utworzeniem się stanu wieśniaczego, wytworzył się stan mieszczański, jako następstwo zakładania miast, które w X wieku szczególnie były liczne. Stan ten po upadku Hohenstaufów uzyskał władzę i dobrobyt, szczególnie po wojnach krzyżowych, przez podniesienie handlu i przemysłu; w następstwie tego mieszczanin zaczął pogardzać chłopem, a to samo czynili „rycerze“; stan ten powstał z pierwotnych orszaków książąt i szczególnie w czasach wojen krzyżowych, zajął wybitne stanowisko socyalne; jednak słowo „rycerz“ lub „mieszczanin“ oznaczało ludzi stojących na wyższych szczeblach społecznej drabiny — chłop zaś na najniższym — tamci w podróżach i między sobą mogli sobie przyswajać pewne wykształcenie, do czego rolnik przywiązany do swego zagonu, nie miał bynajmniej sposobności.

Podczas gdy stanowi mieszczańskiemu wiodło się coraz lepiej, los rycerstwa zmienił się na niekorzyść, szczególnie po ukończeniu wojen krzyżowych, kiedy możni panowie utrzymywali żołnierzy na własnym żołdzie, a wynalazek prochu strzelniczego, czynił usługi konnicy mniej ważnemi, upadało rycerstwo coraz niżej, a swą urazę do wzbogacających się miast, okazywało przez uprawianie rzemiosła rozbójniczego; dopiero gdy cesarz Maksymiljan I w r. 1495 na sejmie w Wormacyi ogłosił wieczny pokój w państwie, stosunki nieco się poprawiły.

Wielcy właściciele uznali za dogodniejsze, wydzierżawiać swe majątki — jest to urządzenie powstałe dopiero w tym wieku. Dzierżawcy ci mieli więcej doświadczenia i znajomości interesów. Mieli oni do czynienia z chłopami, jako z swymi poddanymi, ale przez to sytuacya chłopów bynajmniej się nie polepszyła; przez podbicie wschodnich prowincyj za Henryka I, ta część kraju, zamieszkaną została również przez kolonistów; z biegiem lat osiadła tam słowiańska ludność — pomięszała się z napływową ludnością niemiecką, a że pierwsza zostawała w stosunku bardzo surowej zależności do swych panów, więc niemieccy chłopi ulegać musieli tym samym prawom; równocześnie z ograniczeniem praw chłopa, wzrosły nałożone na ten stan ciężary; te składały się z danin i służebności. Daniny były czworakie: 1. Czynsz płacony właścicielowi; 2. Dziesięcina dla kościoła; 3. Danina dla wójta, jako reprezentanta sprawiedliwości; 4. Należący się właścicielowi podatek. Wszystkie te daniny z biegiem lat zmieniły się, w ten sposób, że zamiast naturaliów, zaczęto dawać pieniądze; oprócz tych danin, chłop zobowiązany był do usług osobistych, które wprawdzie podług prawa spełniać byli obowiązani tylko ludzie niewolni, ale w rzeczywistości spełniał je cały stan kmiecy.

Ponieważ wyższe stany były bardzo zepsute i obyczajowo stały niżej od chłopa, więc tego rodzaju naprężone stosunki zbyt długo trwać nie mogły i w r. 1524 wybuchło w Niemczech chłopskie powstanie. Że chłopi mieszkający w mniejszem lub większem od siebie oddaleniu i nie mający ze sobą żadnych lub bardzo nieliczne stosunki, nagle w zwartych masach wystąpili przeciw swoim ciemiężycielom, da się wytłómaczyć równoczesnem wynalezieniem druku. — Ulotne pisma rozniosły wszędzie tę samą myśl. Żądania chłopów zostały ułożone w 12 artykułów i zawierały zupełnie usprawiedliwione pretensye polepszenia ich losu.

Przy końcu 1525 r. wojna chłopska została ukończoną. Polny hetman związku szwabskiego Jerzy Truchsess z Waldburga, landgraf Filip Heski i inni książęta znieśli pojedyncze, nawet bardzo silne oddziały chłopów; socyalna pozycya chłopów stała się jeszcze gorszą, a ciężary wzrosły nadmiernie.

W wojnie trzydziestoletniej, która niebawem się rozpoczęła, nietylko stosunki socyalne, ale i warunki posiadania uległy niekorzystnym zmianom; w skutek wojen i chorób zaraźliwych, kraj się wyludnił; wiele posiadłości opustoszało, role i łąki porosły krzakami i drzewami. Jeżeli granice rolnictwa zostały ścieśnione, to jednak pozostało na tym samym stopniu rozwoju, a nawet w tych ciężkich chwilach poczyniło jednak małe postępy.

System trzypolowy pozostał dotąd ogólnie przyjętym, ale znano już koniczynę, lucernę i esparcetę, a chociaż nie uprawiano ich jeszcze na polach, zasiewano już niemi ogrody, w których także sprowadzone z Ameryki kartofle, kukurydzę i tytoń uprawiać zaczęto. Odkrycie Ameryki i drogi wodnej do Indyj wschodnich, podniosły bardzo handel i przemysł, a w skutek wielkiej ilości szlachetnych metali, które corocznie przybywały do Europy, przejście od gospodarstwa naturalnego do pieniężnego znacznie zostało ułatwione.

Konie zawsze zajmowały pierwsze miejsce w chowie zwierząt domowych, ale wzrósł znacznie dochód z wełny, której dostarczały starannie chowane owce; stan chowu bydła wzrósł także ze względu na silne zapotrzebowanie mleka i masła, ale o ulepszenie jakości bydła jeszcze się nie starano, gdyż nie posiadano dotąd ani dobrych łąk, ani roślin pastewnych; słoma i siano złego gatunku musiały wystarczyć jako zimowa pasza przez siedem miesięcy.

O rozwoju rolnictwa, od wojen chłopskich począwszy, aż do połowy XVIII stulecia, mamy dokładne pojęcie, zaczerpnięte z pism Leopolda i Eckhardta; wybitni rolnicy z zajęciem czytać będą ten rozdział.

Jak widzimy, literatura rolnicza miała już wtedy swoich przedstawicieli: Niemcy pozostały pod tym względem poza Włochami i Francyą, posiadali dotąd tylko tłómaczenia, a pisma oryginalne pisane były tylko w łacińskim języku, a więc zrozumiałe dla szczupłego koła ludzi, którzy przeważnie nie byli rolnikami.

Konrad Heresbach i Jan Coler są pierwszymi autorami niemieckich pism rolniczych; żaden z nich nie jest rolnikiem; pierwszy jest prawnikiem, a drugi duchownym; po nich następuje cały szereg pisarzy, którzy stworzyli pewien rodzaj recept dla rolnictwa.

Pierwszymi, którzy poszli inną drogą i systematyczniej przeprowadzili swe wnioski, byli już wzmiankowani, Jan Gottlieb Eckhardt i Jan Jerzy Leopoldt. W trzeciej części pierwszego tomu, widnieją już „Zarysy prób przekształcenia rolnictwa w drugiej połowie XVIII wieku“. Aż do połowy XVIII stulecia, rolnictwo opierało się tylko na doświadczaniu —, zadaniem wieku następnego było wytworzenie racyonalnego systemu: czemu sprzeciwiały się dwie poważne przeszkody. Pierwsza wypływała z prawno-agrarnych stosunków, druga z tego, że nauki przyrodnicze stały tak nizko, że żadnych wskazówek co do życia zwierząt i roślin udzielać nie mogły.

Już w r. 1727, utworzone zostały przez Fryderyka Wilhelma I na uniwersytetach w Halli i Frankfurcie n. O. katedry dla umiejętności skarbowych: te obejmowały naukę o ludach i gospodarstwie państwowem, a także pewne gałęzie nauki gospodarstwa prywatnego, między temi naukę rolnictwa i technologii: w ciągu XVIII wieku, takie katedry utworzone zostały prawie na wszystkich uniwersytetach niemieckich. Główną zasługą tych profesorów było to, że: 1. w zakres rolnictwa wchodzące przedmioty, naukowo objaśniali, — 2. nauczali, uważać rolnictwo za jednolity organizm, w którym wszystkie członki muszą być do siebie przystosowane, a więc rolnictwo powinno się godzić z chowem bydła, — 3. starali się udowodnić szkodliwość istniejących prawno-agrarnych stosunków, jak również wskazać możliwość polepszenia takowych.

Nie mogąc wymienić wszystkich autorów, chcących podnieść rolnictwo do rzędu nauk, chcemy wspomnieć o najważniejszych:

1. Krystyan Reichard (1685—1775) w swem bardzo rozpowszechnionem dziele „o skarbach w polu i ogrodzie“ zwalcza wówczas bardzo zalecane impregnowanie i fermentacyę zasianego pola. W pierwszej części tego dzieła, ułożony jest pewien rodzaj płodozmianu, bez nawożenia i ugoru — sam jednak przyznaje, że ten system nie do każdego gospodarstwa dałby się zastosować.

2. Jan Krystyan Schubart (1734—1787) zmarły młodo, był jednak najwybitniejszym rolnikiem swego czasu najbardziej wpływowym poprzednikiem Albrechta Thaera. Schubart znalazł najwięcej uznania w Austryi; wielu magnatów tego kraju, zajmowały bardzo sprawy rolnicze i działalność Schubarta. — Cesarz Józef II podniósł go do stanu szlacheckiego, dodając w swym liście słowa, że „zdobył swe rycerstwo na łanie koniczyny“. Odnosiło się to do głównej zasługi Schubarta, który wprowadził najpierw systematyczną uprawę koniczyny — on także zaczął uprawiać marchew, marzannę i tytoń: wprowadził więc system, który dziś nazywamy płodozmianem; polecony przez niego płodozmian, tak się przedstawia:

1. Ugor, — 2. rzepak ozimy, — 3. pszenica ozima, 4. rośliny strączkowe, buraki, kapusta, kartofle, — 5. jęczmień lub pszenica jara z koniczyną, — 6. koniczyna na paszę, — 7. żyto, — 8. owies. Płodozmian ten został zaprowadzony przez Schwarza w Hohenheim i stał się sławnym.

Schubart był gorliwym zwolennikiem utrzymywania bydła w lecie na stajni: w tym kierunku poszedł jednak za daleko, gdyż polecał to samo także i dla owiec. Obok technicznej strony rolnictwa, nie spuszczał z oka sprawy społecznej i zawsze występował gorąco w obronie chłopów; mówi naprzykład między innemi: „biedny wieśniak, czem jest pracowitszym, tem zwykle jest biedniejszym, gdyż wszystko prawie chce się orzeźwić jego potem i krwią jego namaścić: jest tem zgnębiony, przybity, a w końcu staje się leniwym, bo widzi, że więcej jest prześladowanym, niż zwierzę pociągowe“.

W tym czasie przypada założenie pierwszego peryodycznego pisma rolniczego i powstanie rolniczych stowarzyszeń.

Z nauk przyrodniczych, została botanika postawiona przez Lineusza na trwałych podstawach; w chemii odkrycie tlenu przez Priestleya i Scheelego, stało się punktem wyjścia do zwalczania teoryi o żywiołach palnych: Lavoisier doprowadził ją wkrótce do zupełnego upadku i stał się twórcą teoryi o spalaniu się.

O właściwym przebiegu życia roślin, ówczesne wyobrażenia były zupełnie fałszywe: ogólnie przyjętem było przekonanie, że jedynem pożywieniem, jakie rośliny z ziemi ciągną, jest *humus*; to zapatrywanie nazwano nawet później teoryą humusową i tylko niektórzy chemicy, jak Francuz, Wihelm Franciszek Ronelle (1703—1770) i Berlińczyk, Andrzej Zygmunt Marggraf (1709—1782), utrzymywali, że rośliny potrzebują także mineralnego pokarmu: powszechnie jednak utrzymywano, że mineralne substancye ziemi, są tylko środkiem pobudzającym wegetacyę.

Wynika więc z poprzedniego, że racyonalne przekształcenie rolnictwa, było już uważane za potrzebne, ale agrarno-polityczne i społeczne stosunki, stanowiły rzeczywistą przeszkodę: to też potrzebne zmiany mogły być dokonane tylko z wolą panującego, a tym był Fryderyk Wielki. Przyjął on i mniej więcej przeprowadził, następujący system:

1. Zużytkowanie nieuprawnych przestrzeni i założenie osad ludzkich.

2. Rozdział wspolnej własności i skomasowanie drobnych przestrzeni.

3. Uregulowanie stosunku pana do chłopa.

4. Podniesienie kredytu rolniczego.

Ciąg dalszy nastąpi.

L. K..n

KORESPONDENCYE.

Mikulice, 20 października 1904.

(O sporku olbrzymim).

W Nr. 43 *Rolnika* nazywa p. O. de B. S. sporek chwastem glebę bardzo wyczerpującym. Wobec tego pozwalam sobie zauważyć, że istnieją różne inne „chwasty“ bardzo glebę wyczerpujące, jak np. proso, koński ząb, które jednak z pożytkiem dla gospodarstwa uprawiamy. Co do mnie, mogę na podstawie własnych doświadczeń bardzo zalecić ścierniskowy zasiew sporku (spergula maxima), dający w październiku mierny pokos wybornej i niezwykle dodatnio wpływającej na dojność krów paszy. Jeżeli skosi się go przed utworzeniem ziarna — niezachwaszcza pola. Ze względu na wyczerpanie gleby należy go siać w polu, które bezpośrednio potem ma być nawożone obornikiem. W Mikulicach sieję go p r z e d g r o c h e m n a s i e n n y m, celem z u b o ż e n i a g l e b y w a z o t, która przy dostarczeniu kwasu fosforowego i potasu dobre plony grochu wydaje.

Jerzy Turnau.

Drobne wiadomości.

Tępienie ostu radykalne, możliwem jest tylko przez wyrwanie go z korzeniem.

Ponieważ to jest nie do wykonania, trzeba zatem starać się przynajmniej korzenie ostu osłabiać, aby nie miały siły wypuszczać coraz to nowych i to mocnych pędów. Dokonuje się tego przez głęboką orkę, ile możności na zimę. Najodpowiedniejszy czas na to — chwila obecna. Jednakże, jak we wszystkiem, tak i w głębokiej orce zachowaną być powinna pewna granica, gdyż wydobycie zbyt wielkiej ilości jałowej ziemi na wierzch, jest zawsze połączone z pewną niekorzyścią, zwłaszcza dla jarzyn. Jeżeli na danem polu przychodzi owies z przelotem, to orać pod te płody nie podobna głębiej, jak najwyżej tyle tylko, aby całe pole, po zoraniu, wyglądało jakby popruszone jałową ziemią. Uprawna, urodajna gleba, powinna w każdym razie przeglądać ku wierzchowi. Wtedy trochę jałowej ziemi na wierzchu nie zaszkodzi, bo mróz ją użyźni i spulchni, zmiesza się ona z ziemią urodzajną.

Najlepiej wreszcie byłoby miejsca, gdzie oset gniazdami się pojawia, pogłębić. Orząc tam, trzeba za pługiem puścić bruzdą drugi pług bez odkładni. Lemiesz pługa tego można prawie dowolnie głęboko zapuścić w ziemię. Jest to doskonały sposób pogłębiania ziemi, o wiele lepszy, niż przy użyciu fabrycznie urządzonych pogłębiaczy, które ryją bruzdę, ale w rzeczy samej ziemię spulchniają bardzo mało i nierówno. Przy wskazanej wyżej robocie lemiesz niezawodnie sięgnie korony korzeniowej ostu, i jeśli jej jeszcze nie poderżnie dostatecznie, to ją jednak okaleczy tak, że odrastanie pędów będzie z pewnością utrudnione.

Zresztą przeciw ostowi występować trzeba rolnikom solidarnie, a więc, gdy się przypadkowo pojawi w zasianych płodach, wykosić go przynajmniej, tak samo nie ścierpieć go na miedzach, pod płotami, przy drogach, na burtach rowów, i t. d., aby dojrzałego nasienia ostu wiatry nie roznosiły po polach. Widzimy, jak trudnem jest wytępić oset, a mimo to nic nie czynimy przeciw temu, t. j. nie zapobiegamy rozszerzaniu się jego najprostszym sposobem, a zatem przez rozsiew nasienia jego.

Dziś, w epoce wzajemnego stowarzyszania się, cóż łatwiejszego, jak powziąć n. p. na zebraniu rolniczem uchwałę, że wszyscy członkowie owowiązują się solidarnie, pod karą konwencyonalną, do wzajemnego tępienia ostu. Są powiaty, gdzie władze powiatowe zmuszają już do tego rolników. A przecież to rzecz o pomstę do nieba wołająca, gdy jeden pilny gospodarz w jak największym porządku utrzymuje swe pola, a niedbały sąsiad całe chmury nasienia ostu napędza mu na jego zagony.

Zbudźmy się z letargu i dajmy dowód, że nasze stowarzyszenia, do których wszędzie dziś gromadnie przystępują rolnicy, przynoszą nam namacalne korzyści, a jedną z takich byłoby niezawodnie takie wzajemne zobowiązanie się do tępienia nietylko ostu, ale zresztą i wielu innych chwastów.

(Poradnik Gospodarski.)

Kształt wymion. Należycie wykształcone wymię krowy dojnej powinno być czworokątne i ma posiadać wydatną głębokość, szerokość i długość. Worek wymieniowy powinien sięgać wysoko pomiędzy nogi tylne, a ku przodowi o ile możności aż pod brzuch. Dobra jakość jest jednakże jeszcze ważniejszą, niż sama wielkość, a poznać ją po tem, gdy skóra jest miękką i podatną i jest delikatnego utkania. Gruba, mięsista skóra, twarda w dotknięciu i mało podatna, jest wielką wadą. Mięsiste pełne wymię jest rzadko kiedy dość obszerne, chociaż jest duże, gdyż wielkość ta spowodowana jest grubością skóry i leżącą pod nią tkanką. Dobre wymię, posiadające delikatną i podatną skórę, kurczy się znacznie po wydojeniu, a skóra leży w miękkich fałdach: worek zaczyna się dopiero wtenczas zwolna powiększać, gdy się zbliża czas następnego dojenia. Jeżeli wymię jest grube, mięsiste, a zatem co do jakości wadliwe, to worek po wydojeniu bardzo mało się zmniejszy, ma prawie taki sam wygląd, jak przed podojem, a skóra jego nie układa się w fałdy, lecz pozostaje napiętą. Zatem idzie, że wielką różnicę pomiędzy wymieniem dobrem, a grubem i mięsistem najlepiej wtenczas można poznać, gdy mu się przypatrzymy zaraz po wydojeniu.

Dalej, dobre wymię musi być regularnie rozwinięte; przednia połowa i tylna muszą się zwieszać jednomiernie, a wszystkie cztery ćwiartki winny mieć tę samą wielkość. Jeżeli jedna ćwiartka jest mniejsza i mniej rozwinięta, iż inne trzy, to należy przypuścić, że ta mniejsza ćwiartka jest chorą, albo że została popsutą przez niewłaściwe dojenie. Prawidłowe i równomierne wykształcenie wymion u młodych krów można tylko przez to osiągnąć, jeżeli przy dojeniu będzie się na to zważać, ażeby wszystkie cztery sutki były zupełnie jednakowo uwzględniane. Nie rzadko zdarza się spotkać krowy, u których jedna połowa wymion bardziej jest obwisłą, niż druga, co pochodzi stąd, że krowa zawsze z jednej i tej samej strony była dojoną i że obydwie sutki tej strony częściej były obrabiane, niż dwie drugie.

Sutki muszą być od siebie znacznie oddalone. Zwyczajnie mają dwie przednie sutki większą odległość, niż obie tylne, ale odległość pomiędzy przedniemi, a tylnemi powinna być po obydwu stronach zupełnie ta sama. Przedewszystkiem jednakże muszą mieć sutki odpowiednią długość, ażeby dojenie mogło się odbywać jaknajłatwiej, bo przy krótkich idzie to dość trudno. Powierzchnia sutek powinna być gładka bez wszelkich brodawek i narośli, któreby dojenie utrudniały. Sutki z końcami płaskimi trudniejsze są do dojenia, niż z końcem zaokrąglonym lub kończasto zeszczuplonym. Sutki młodych krów są zawsze stosunkowo małe, lecz powiększają się z wiekiem. Przy należytej długości nie powinny jednakże sutki być bardzo grube ani też gruboskórne. Grube, mięsiste wymiona mają zazwyczaj i sutki, odznaczające się temi samemi własnościami. Takie mięsiste sutki są w dotknięciu twarde i niepodatne, podczas gdy sutki dobrej jakości, nawet wtenczas, kiedy są bardzo grube — co się u dobrych krów dojnych nie rzadko zdarza — są podatne i miękkie. U starszych krów tworzą się po wydojeniu często fałdy przy nasadzie sutek. Fałdy te oznaczają, że wymię jest dobrej jakości i delikatnego utkania i mogą być uważane za mniej lub więcej pewną oznakę dobrze rozwiniętych własności dojnych. Także dobrze rozwinięte żyłki (rurki) mleczne występujące wyraźnie, gdy wymię napełni się mlekiem, są wybitną oznaką dobrych wymion.

(Głos Rolniczy. Zygmuntowicz.)

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 139.

Zwracam uwagę na mój artykuł w tej sprawie: „Rolnik“ z r. 1899 str. 414, oraz P. Mochnackiego: „Rolnik“ r. 1900 str. 350. — W naszem szkolnem gospodarstwie, gdzie podgrunt jest zupełnie przepuszczalnym zawsze przechowuje się ziemniaki w głębokich rowach na 1·25 m., szer. 60 cm. a buraki szer. 70 cm. bez wszelkiej szkody t. j. nie było ani gnicia ani przemarznięcia; nad poziomem ziemi zawierzchnienie okopowiznami powinno być nieznaczne, na bokach jamy wyścielanie słomą zupełnie niepotrzebne, a wierzch, nakryć nie wielką ilością najlepszej słomy kłosiatej, by należycie oddzielić ziemię od okopowizn, które się usypuje nad rowem w kształcie dachu. Gdy się całą ziemię wydobytą z rowu usypie nad okopowiznami, jest najzupełniejsze ubezpieczenie od mrozu. Tylko bardzo na to uważać, by w takiem przechowaniu ziemniaki były zupełnie suche i dostatecznie dojrzałe. W tym roku osobliwie u imperatorów może brakować tego niezbędnego warunku przy przechowywaniu w rowach.

W moim art. z r. 1899, zwróciłem też uwagę, jak przechowując w kopcach oszczędzać słomę, dając pomiędzy ziemię nie grubą warstwę słomy lub naci, jako złego przewodnika ciepła i tak chronionego skutecznie od mrozu bez niepotrzebnego walenia niezmiernej ilości słomy wprost na ziemniaki jak to powszechnie błędnie się używa w gospodarstwach podolskich.

Antoni Świeżawski.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, d. 26. października. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·80—9·00, pszenica na term. 8·50—8·75, Żyto gotowe 6·85—7·00, żyto na term. 6·50—6·75, Owies obroczny gotowy 6·80—7·00, owies obroczny na term. 6·60—6·75, Jęczmień pastewny 6·50—6·75, Jęczmień browarniany 7·25—7·75, Rzepak 10·25—10·50, rzepak nowy 0·00—0·00, Groch pastewny 6·50—7·00, Groch do gotowania 8·25—10·00, Wyka 6·50—6·75, Bobik 6·25—6·50, Hreczka 0·00—0·00 Kukurudza nowa 8·25—8·50, **Chmiel za 56 kilo 220·— do 225·—** Koniczyna czerwona 67·00—75·00, Koniczyna biała 58·00—62·00, Koniczyna szwedzka 60.00—70·00, Tymotka 24·00—26·00.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 46·00—46·25, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 32·25—32·50.

Sprawozdania własne.

Sanok, dnia 21. paźdz. W koronach za 100 kg. Pszenica 18·50—19·00, Żyto 14·50—15·00, Jęczmień browarniany 16·50—17·00, Jęczmień pastewny 13·00—13·50, Owies dworski 15·00—15·50, Owies obroczny 14·50—15·00, Groch 23·00—24·00, Bobik 14·00—14·50, Wyka 13·50—14·00, Kukurudza 16·50—17·00, Proso 00·00—00·00, Konicz czerwony 50·00—55·00, Konicz biały 40·00—45·00.

Spirytus kontyng. za 1 hl. 000·00—000·00. Spirytus niekont. za 1 hl. od 00·00—00·00.

Masło deserowe za 1 klgr. 2·20, Masło solone 1·90, Jaja za 1 kopę 3·20, Mleko za 1 litr 00·18, Ser za 1 klgr. 00·44.

Słoma za 100 klgr. w okłotach 6·0, Siano za 100 klgr. 11·50.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 21 października 1904.

Produkta ze zbioru 1904 roku.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 8·50—8·80, Żyto 6·50—6·70, Jęczmień browar. 6·50 6·70, Groch Victoria 8·50—9·25, Groch zwykły 7·50—8·20, Owies 5·75—6·00, Hreczka 7·25—7·50. Koniczyna czerwona 70·00—76·00, Koniczyna biała 50·00—58·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 23·00—23·50, nadkontyngentowy 16·75—17·00.

Usposobienie co do pszenicy silniejsze, co do innych produktów, a w szczególności co do spirytusu, słabsze.

Sprawozdanie ogólne.

Wiadomości ze świata handlowego, szczególniej z Ameryki i z Pesztu, donoszą o zniżce, w Wiedniu, jak zwykle w takim razie, zapanowała stagnacya, z Berlina również notują ceny nieco niższe.

Kraków, d. 26. października. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała od 18·50 do 18·90 K. Pszenica czerwona i żółta od 18·70 do 19·10. Żyto krajowe od 00·00 do 00·00 Żyto targowe od 14·70 do 15·20. Jęczmień na krupy od 13·00 do 14·40. Owies z opłatą akcyzową od 14·70 do 15·00. Groch od 15·50 do 22·—. Tatarka od 16·90 do 17·30. Proso od 14·00 do 16·00. Fasola od 23·00 do 33·00. Jagły od 00·— do 00·—. Siano od 9·00 do 9·80. Słoma od 5·00 do 5·40. Koniczyna od 10·60 do 11·00. Ziemniaki za hektolitr od 0·00 do 0·00. Jaja za kopę od 0·00 do 0·00. Masła za 1 kg. od 0·00 do 0·00. Masła za garniec od 0·00 do 0·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od 000·— do 000·—. Okowita na 75% Tralesa do 000·—. Kukurydza za 100 klg. od 17·00 do 17·40. Wyka od 00·00 do 00·00. Rzepak nowy od 22·50—23·00.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego

Toruń, dnia 24. października. — Płacono za 50 Kgr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 65—75 marek, biała I. 45—58, szwedzka 45—60, chmielowa żółta 22—26, Inkarnatka rychła 35—40, Koniczyna przelot pospolity 45—50, Seradela 14—18, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 24—25, Trawa kupkowa 45—50, Trawa miodowa 20—25, Kostrzewa owcza 24—30, Tymoteusz 25—30, Sporek 9—11, Wyczka piaskowa 28—32, Rzepak zim. 12—16, Siemię lniane 14—16, Gorczyca żółta 8—9, Łubin żółty 0·00, Łubin niebieski 5·00—5·50, Łubin biały —·— Mieszanki traw na trawniki 00—00, Mieszanki traw na łąki mokre 00—00, Mieszanki traw na łąki suche 00—00, Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 00—00, Buraki ekendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 00—00, Buraki czerwone mamoty saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 00—00, Buraki leutowickie saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 00—00, Marchew biała olbrzymia, zielona 38·00, Marchew biała otarta poprawn. 58·00, Tatarka 7·50, Żyto świętojańskie z wyczką zimową 15·00, Rzepa długa lub okrągła 60·00, Rzodkiew olejna 30.00, Żyto petkuskie, oryginalne Lochowa 16·00, Żyto proboszczowskie 16·00, Żyto szwedzkie zimowe 18·00, Pszenica kujawska, oryginalna 12·50, Pszenica sandomirska 13·00, Pszenica kostromska 12·00.

Budapeszt, d. 27. października 1904. Kurs w koronach i po 50 kg. — Pszenica na kwiecień 10·29—10·30, na październik 9·88—9·90. Żyto na październik 7·66—7·68, na kwiecień 7·97—7·98. Owies na październik 6·84—6·86, na kwiecień 7·21 do 7·22. Kukurydza na maj 7·41—7·42, na październik 7·30—7·35, Rzepak na sierpień 11·20—11·30, Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 27. październ. Pszenica 10·17 do 11·20, Żyto 7·90 do 8·05, Jęczmień 0·00 do 0·00, Kukurudza 7·65 do 7·85, Owies 7·15 do 7·30, Rzepak 00·00—00·00.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów 26 października 1904. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 140, Jałownika 112, Cieląt 87, Owiec i kóz — Nierogacizny 66. Razem 405. Woły płacono od 53—60 kor., krowy od 44—46 kor., buhaje od 52—62 kor., cielęta od 62—78 kor., nierogaciznę od 76 do 86 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Koni przyprowadzono 184 sztuk.

Kraków, d. 25. października 1904. Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 237 sztuk, Jałownika 138 sztuk, Cieląt 247 sztuk, Owiec i kóz 16 sztuk, nierogacizny 298 sztuk, Razem 936 sztuk. Woły płacono po 54—65 kor., krowy 50—58 kor., buhaje po 50—68 kor., cielęta po 58—76 kor., za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 24—60 kor., nierogaciznę tuczną po 104—116 kor., nierogaciznę chudą po 000—000 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 936 sztuk, na eksport bydła rogatego 00 sztuk, nierogacizny 00 sztuk, pozostało do drugiego targu 00 sztuk.

Wiedeń d. 25. października. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4925 sztuk. W tem było z Galicyi 497 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. Targ był spokojny, niesprzedanych zostało 163 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 15 sztuk po 62 do 65 koron, 102 sztuk po 66 do 75 koron, 33 sztuk po 76 do 80 koron, 00 sztuk po 00—00 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 58 do 72 koron, krowy podtuczone po 56 do 73 koron, bydło chude po 32 do 60 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

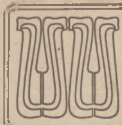
Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 11.853 sztuk świń, między temi 4.677 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 94 do 98 hal., za galicyjskie młode świnie 70 do 94 halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny: ***Dr. Jan Paygert.***

OGŁOSZENIA.

Z drukarni „Polonia" we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 11.



DODATEK do Nr. 44. „ROLNIKA"

z dnia 28. października 1904.



SPRAWY TOWARZYSTWA.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół z ogólnego zgromadzenia członków Oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k. galic. Tow. gosp., odbytego 14 października 1904. Obecni: Prezes: ks. Witołd Czartoryski jako przewodniczący i 81 członków.

Po odbytem nabożeństwie żałobnem za spokój duszy śp. prezesa Władysława Bzowskiego, zgromadzili się członkowie o g. 11 w sali radnej miasta Jarosławia, gdzie odbyło się posiedzenie z następującym porządkiem dziennym:

1) Przyjęto nowych członków pp.: Kazimierza Mostowskiego z Kańczugi z wkładką 10 kor.; Witołda Łozińskiego z Potoka z wkładką 10 kor.; Emanuela Homolacsa z Boratyna z wkładką 10 kor.; Ludwika Januszewskiego z Głuchowa z wkładką 10 kor.; Józefa Gawlikowskiego z Wysokiej z wkładką 10 kor.; Romana Kielarskiego z Wierzawic z wkładką 10 kor.; Olecha Repitę z Surmaczówki z wkładką 2 kor. 40 h.; Stefana Maczugę z Surmaczówki z wkładką 2 kor. 40 h.; Fedorego Praca z Surmaczówki z wkładką 2 kor. 40 h.; Grzegorza Praca z Surmaczówki z wkładką 2 kor. 40 h.

2) Odczytano i przyjęto protokół z ostatniego ogólnego zgromadzenia.

3) Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie o stacyach buhajów z którego przekonano się, że buhaje na stacyach są wszędzie należycie utrzymane i akta znajdują się w porządku. Podnoszono tylko ogólne skargi, że buhaje, które komitet na stacye zakupuje i rozsyła, są to przeważnie dopiero cielaki, małe i nieodpowiedne na stacye, potrzeba je długo jeszcze utrzymywać i karmić, ażeby były zdolne do skoku, z tego powodu uchwalono udać się, osobnem pismem do Komitetu i prosić o zaradzenie złemu na przyszłość. Potem rozdano stacye na rok 1904/5.

4) Przyjęto do wiadomości, że kurs sadowniczy odbędzie się w czasie od 12 do włącznie 15 listopada b. r. w Pawłosiowie, i uchwalono rozpisać w tym celu odezwy do gmin i obszarów dworskich.

5) Postanowiono urządzić kurs weterynaryi i kucia koni w grudniu b. r. w Łańcucie i zawiązano komitet, który zajmie się urządzeniem tego kursu.

6) Następnie zdawał sprawę sekretarz o zakupnie paszy dla członków, a względnie dla gmin i o sprowadzeniu nawozów sztucznych dla członków mniejszych posiadłości. Ze sprawozdania dowiedziano się, że zamówiono kilkanaście wagonów różnych artykułów paszy, ale po podaniu zgłaszającym się ceny żądanych artykułów, nadesłano dotąd zamówienia tylko na wytłoki.

Nawozów sztucznych dla włościan sprowadzono 6 wagonów.

W końcu wygłosił p. Dworski odczyt „z podróży do Saksonii". Prelegent opisywał nietylko swoją podróż gdzie był i które zwiedzał gospodarstwa, ale opisywał z całą dokładnością gospodarstwa jak na nich gospodarują, jakich i w jakiej ilości używają nawozów sztucznych i jaki dochód przynoszą tam gospodarstwa. Odczyt był bardzo zajmujący, dlatego po skończeniu, podziękowano prelegentowi oklaskami.

Z krajowej stacyi doświadczalnej chemiczno rolniczej w Dublanach.

I. Przypuszczając, że w roku bieżącym, klęskowym co do paszy, zakupna karm treściwych (otrąb, makuchów i. t. p.) będą liczniejsze, a nadużycia częstsze, krajowa stacya doświadczalna chemiczno rolnicza w Dublanach, pragnąc przekonać rolników, że handel karmami powinien być prowadzony podobnie jak handel nawozami sztucznymi więc na podstawie gwarancyi składników i kontroli tychże zawartości ogłasza, że będzie do lipca 1905 r. wykonywała bezpłatnie dla rolników rozbiory karm treściwych na czystość pochodzenia, zawartość tłuszczu i białka.

Warunkiem korzystania z bezpłatnego rozbioru jest pobranie próbki według podanego przepisu oraz wypełnienie specyalnego formularza, który stacya wysyła pocztą po otrzymaniu zażądania.

Stacya ma niepłonną nadzieję, że tą drogą uda się przekonać rolników o nieodzowności kontrolowania jakości zakupionej karmy. O ile bowiem rolnicy nasi przywykają powoli do zachowywania ostrożności przy zakupnie nawozów sztucznych i dziś są coraz rzadsze wypadki, by ktoś kupionego nawozu nie poddał kontroli o tyle pod względem zakupu karm treściwych postępuje się nieostrożnie, żądanie gwarancyi co do zawartości jest niepraktykowanem, choć jak świadczy Zachód Europy, gwarancyę trzeba i można zrobić podstawą każdej tranzakcyi.

II. W szeregu błędów popełnianych przy żywieniu inwentarza, jednym z powszechniejszych w wielu naszych gospodarstwach jest niezwracanie uwagi na zawartość składników odżywczych w zadawanej zwierzętom paszy. — Daje się ją według ilości nie według jakości. Celem ułatwienia rolnikom pracy w tym kierunku, krajowa stacya doświadczalna chemiczno rolnicza w Dublanach ogłasza, że będzie bezpłatnie dla rolników:

a) obliczać zawartość składników pożywczych w dawkach paszy według dostarczonych danych, oraz

b) udzielać wskazówek co do żywienia, czy jest ono racyonalnem, względnie w jaki sposób należałoby je zmienić.

Pragnący korzystać z tych usług stacyi winien podać:

a) ilość sztuk, wagę (choćby w przybliżeniu), wiek zwierząt;

b) mleczność krów w litrach, rodzaj pracy zwierząt pociągowych;

c) dawki paszy dzienne w kilogramach, litrach;

d) przeciąg czasu przez który zwierzęta mają być żywione w dany sposób.

Prof. Józef Mikułowski-Pomorski
kierownik stacyi doświadcz. chem. roln.
w Dublanach.

KRONIKA.

Walne Zgromadzenie Oddziału Brzeżańsko - Rohatyńskiego w sali Rady powiatowej w Brzeżanach odbędzie się 4 listopada 1904 r. o godzinie 10 rano,

Po zamknięciu posiedzenia odbędzie się wykład o „melioracyach" przez d-ra Jana Blautha, starszego inżyniera biura melioracyjnego przy Wydziale Krajowym wygłoszony.

Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, 2) załatwienie podań o premię dla parobków, 3) przemienienie stacyi buhai subwencyonowanych, 4) wniosek Oddziału Pokuckiego w sprawie założenia obory zarodowej rasy „Szwajcarów“, 5) wysłanie lustratorów do stacyj subwencyjnych i subwencyonowanych, 6) ewentualne zakupno grysu, kartofli i paszy, 7) wnioski pp. członków.

Za Radę Oddziału:

Sekretarz *Jan Biechoński.* Prezes *Longin Łoboś.*

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy w nr. 43 drukuje: Sprawozdanie wydziału Towarzystwa hodowców czerwonego bydła. — O przekopie Wisły pod Krakowem. — J. Dyląga: „Wrażenia z Bessarabii“ — i recenzyę z książki Dr. Golińskiego „Owocarstwo“.

Ziemianin w nr. 43 podaje: B. Dyakowskiego „Krążenie soków w roślinie“. — Zwierzęta i alkohol (z Wszechświatu). — Sprawozdanie z obrad warszawskiej sekcyi rolnej. — Dokończenie St. Łebińskiego „Kilka słów o hodowli nasienia buraków cukrowych“ — i ciąg dalszy artykułu: Uprawa roli.

Gazeta Rolnicza w nr. 42. zamieszcza: St. Moszyńskiego „Dlaczego należy zająć się hodowlą bydła półkrwi?“. — „Ochrona sadów i ogrodów warzywnych“ (c. d.) — „O duńskiej metodzie dojenia krów“. — R. Niewiarowskiego „O przyorywaniu łubinu pod żyto“. — „Kilka uwag o mlecarniach“.

Dobra Gospodyni w nr. 41. i 42. podaje: Szczęsnej „Dźwignie“ (szkice współczesne). — Junoszy Nałęcza „Wyprawy staroświeckie“. — „Duńskie jaja na rynkach angielskich“. — „Figowiec sprężysty“. — Z. D. Szremowicza „Bakterye w mleku“. — Z. Bielickiej „Kilka słów o uświadomieniu rodziców“. — B. Schönfelda „W sprawie podniesienia dochodu z kur“. — J. Biegańskiego „Wino z winogron“.

Bibliografia.

Dr. Otto Appel: „Die Schwarzbeinigkeit u. die m. ihr zu ammenhangende Knochen faule der Kartoffel (Berlin, Parey.)

Dr. C. Bade: „Die mitteleuropäischen Vögel“ (Berlin, Walther 8 k. 40 h.).

Burt Graesser: „Der Zug der Vögel“ (Berlin, Walther 6 kr.).

Dr. Th. Zell: „Das rechnende Pferd“ (Berlin, Dietze 1 k. 20 h.).

Fritz Goldschmidt: „Wein ist Gesundheit“ (Trier, Linz, 1 k. 20 h.).

O. Gerelmann: „Pferderassen“ (Berlin, Eggebrecht 28 k. 80 hel.).

Max Maercker: „Anleitung zum Brennereibetreib“ (Berlin, Parey. 3 k.).

Attinger: „Beiträge zur Kentniss von Körperform und Leistung des Rindes“ (Leipzig, 2 k. 40 h.).

I. F. Hoffmann: „Das Versuchs-Kornhaus und seine wissenschaftlichen Arbeiten“ (Berlin, k. 15).

Settegast Henry: „Die Lehre von der Landwirthschaft“ (Leipzig, 8 k. 40 h.).

Rozporządzenia i obwieszczenia władz.

Intendantura 10 Korpusu w Przemyślu zakupi zwyczajem kupieckim w czasie od 4 listopada 1904 do 30 maja 1905 dla wojskowego magazynu w Przemyślu 25.500 *q* żyta i 25.100 *q* owsa; w Gródku 1000 *q* żyta i 6.500 *q* owsa; w Jarosławiu 16.600 *q* żyta i 15.100 *q* owsa; w Łańcucie 8400 *q* owsa; w Rzeszowie 9.000 *q* żyta i 9.400 *q* owsa; w Dębicy 5.000 *q* owsa; w Stryju 5.500 *q* żyta i 2.500 *q* owsa; w Samborze 1.000 *q* owsa. Mniejwięcej w czwartej części zamiast owsa weźmie się jęczmień pastewny. Bliższe warunki podane w obwieszczeniu z 15/10 1904 l. 6.662 są następujące:

1. Dotyczące dokładnie ułożone, marką na 1 koronę zaopatrzone podania cen sprzedaży, które na krótszy niż 14 dniowy termin, nie obowiązują, mają być oddane w kopercie z napisem „podanie cen sprzedaży na żyto i owies“ najdalej do 3. listopada 1904 o godzinie 9 przed południem (czas kolejowy) w Intendanturze 10. Korpusu w Przemyślu.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo na całą powyżej podaną ilość, albo też na mniejsze partye rozpisanej ilości, aż do 100 centnarów metr. nadół, przyczem sobie jednakże zarząd wojskowy wyraźnie zastrzega prawo przyjęcia tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też pewnej części z oferowanej ilości. Ceny mogą być podane za 1 q albo za 50 klg.

3. Przedsiębiorcy, którzy Intendanturze nie są znani, mają się o to postarać, aby świadectwo o ich rzetelności i możebności dostawy, w razie, jeżeli mają protokółowaną firmę przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczące c. k. Starostwo w drodze urzędowej i to najpóźniej do wyż oznaczonego dnia rozprawy do Intendentury 10. Korpusu w Przemyślu przesłane zostało.

4. Przedsiębiorcy mają zapewnić spełnienie przyjętego na siebie zobowiązania przez złożenie kaucyi w wysokości 10 procent od całej wartości nabytej dostawy. Tę kaucyę ma przedsiębiorca złożyć przy spisaniu listu ugodowego (Verkaufsbrief).

Producenci gminy, jakoteż towarzystwa rolnicze są odnośnie do odstaw własnych od kaucyi zwolnieni.

Producenci, (gospodarze gruntowni) mają dostarczyć świadectwa przez dotyczące towarzystwa rolnicze, albo przez starostwo wydane, w których ma być potwierdzonem, jakie ilości zboża ze swej roli zebrali.

5, Odstawa zboża „według życzenia“, albo „sukcesywnie“ nie jest dozwoloną. Oferty mają opiewać na pewne terminy odstawy. Odstawa artykułów ma być franko, do składów wyż wymienionych prowiantowych magazynów, każda rata najpóźniej z końcem miesiąca, według wskazówek magazynów. Przedłużenia terminów odstawy dla żyta i owsa poza miesiąc maj 1905 r. nie będą dozwolone.

6. W ofercie musi być zawsze podana prowenieneya oferowanego zboża. Oferty zawierające warunek odbioru grysu nie będą uwzględnione.

10. Bliższe warunki, które kupcom za podstawę służyć mają, są w zeszycie warunków z dnia 15. października 1904 r. l. 6662 zawarte. Ten zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usancen Heft) jest dla dotyczącej rozprawy przygotowany i może być w Intendanturze, jakoteż w magazynach prowiantowych w Przemyślu, Gródku, Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju, tudzież w fil. magazynach w Dębicy, w Samborze i Łańcucie podczas zwykłych godzin urzędowych przez każdego przejrzany.

C. k. Intendatura 11. Korpusu ogłasza, że w dniach 4, 8 i 11 listopada b. r. odbędą się rozprawy licytacyjne na dostawę 1800 *q* owsa dla Krechowa i 1709 *q* dla Rohatyna—Babuchowa (we Lwowie 4/XI); 1869 *q* owsa dla Zaleszczyk (w Stanisławowie 8/XI) wreszcie na dostawę 5.412 *q* owsa dla Trembowli, 5550 *q* dla Brodów i 1755 *q* owsa dla Staszowa (w Złoczowie w dn. 11/XI 904). Każdym razem o g. 9 rano w odnośnym c. k. wojskowym magazynie prowiantowym. Bliższe szczegóły podaje ogłoszenie tejże Intendantury z dn. 19/X 904 l. 6200.

Zaprasza się p. t. producentów do jaknajliczniejszego wnoszenia ofert.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza do l. 87090/VI z dnia 21. października 1904. Austr.-węg. rosyjski Związek kolejowy. Z dniem 1. listopada 1904 wchodzi w życie dodatek V do części IV (Taryfa wyjątkowa dla zboża, owoców strączkowych i t. d.) w powyż oznaczonym obrocie.

OGŁOSZENIA.

Kolejka polna

2000 m. toru z szyn 5 i 7 kg., kilka zwrotnic, tarcz obrotowych i 15 wózków ewentualnie częściowo do sprzedania. Zgłoszenia pisemne pod „Kolejka“ Adm. „Rolnika“. 2—3

Kupię majątek

500 morgów z rezydencyą pod Lwowem blisko kolei *W. C. Sokołówka koło Bobrki.* 319 3—3

Bydło rasy Schwyz

mianowicie krowy, jałówki cielne i młodsze, ma na sprzedaż Leon Podlewski, Bajkowce Stare, poczta i stacya kolei Tarnopol. 324 1—3

Dżuryn

poczta i kolej loco, ma do zbycia jednego buhajka pełnej krwi i dwa buhajki półkrwi Simenthal, 11 do 14 miesięcy wieku, od krów bardzo mlecznych. 306 6—8

1.000 korcy

ziemniaków „Andersonów“, bardzo ładnych i smacznych, loco stacya Potok. — sprzeda obszar dworski Wiluń, poczta Rohatyn. 323 1—3

Futro podróżne

wilki, do sprzedania. — Lwów, Łyczakowska 61, Kr kowski. 307 6—?

Kierat

kompletny, mało używany, dwie młocarnie cepowe, wialnia polska — są do nabycia bardzo tanio. — Zarząd dóbr Chocin, poczta Kałusz. 32) 3 3

Grys pszenny — owies obroczny, wagonami i w mniejszych ilościach — jak również **Węgle** wagonami dla gorzelń, browarów i na opał pomieszkań z kopalń górnośląskich i z Królestwa polskiego, dostarcza najtaniej **DOM HANDLOWY** dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6, (pasaż Hausmana l. 5). 300. 7—8.

Rok 54. 328 1—?

ZIEMIANIN

Tygodnik naukowo-rolniczy i ekonomiczny

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Księstwie Poznańskiem

wychodzi pod redakcyą

Dr. Wacława Swinarskiego w Poznaniu

w objętości 1—1½ arkusza druku, często z rycinami.

Pismo to, poświęcone sprawom ekonomicznym, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych pisarzy rolniczych i gospodarzy praktycznych.

Przy *Ziemianinie* wychodzą bezpłatnie dwa dodatki:

1. ***Rocznik*** Walnego Zebrania Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, zawierający rozprawy, odczyty i wykłady wygłoszone na temże Walnem Zebraniu.

2. ***Przegląd Gorzelniczy*** pismo miesięczne.

Przedpłata kwartalna na poczcie w Niemczech i w Austryi 3 marki, a pod opaską, wprost z Ekspedycyi, 3·50 marek. W Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa rocznie 7 rubli 20 kopiejek, półrocznie 3 ruble 60 kopiejek. Przedpłata przesyłana wprost do Redakcyi do Poznania rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble.

Redakcya *Ziemianina* w Poznaniu, ul. Fryderykowska l. 9.

Folwark

Turówka, p. Tarnoruda, ma do sprzedania jasno-żółtego buhajka półkrwi Simenthal, półtoraroczneg — i baranka pełnej krwi Cotsvold, urodzonego w lutym 1904 roku, gotowego do użytku. 326 1—3

Zarząd dóbr Maćkowiec,

o. p. Kosienice, st. kol. Żurawica, ma na sprzedaż ośm sztuk buhajków półkrwi oldenburskiej, w wieku od ośmiu miesięcy do dwóch lat, w cenie po 1 koronie za 1 kilogram żywej wagi. 310 4—5

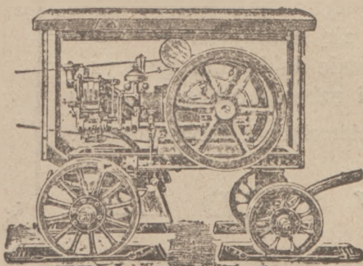
Kapusty białej

brunświckiej, około 100 kóp ma do sprzedania Zarząd dóbr Tyszkowice, poczta Hussaków, po 4 koron za kopę, loco Przemyśl, przy większym odbiorze znaczny opust. 325 1—3

Mleczarz

obznajomiony dobrze z wyrobem masła, znający się także na gospodarstwie, szuka posady. — Zgłoszenia pod: „Mleczarz“, poste restante Trzciana ad Wiśnicz. 327 1—1

OSERS i BAUER — WIEDEŃ XX.



SKŁAD DLA GALICYI:

LEON HELLER — Lwów, ul. Gródecka

polecają:

LOKOMOBILE i MOTORY

benzynowe, spirytusowe i ssąco gazowe

po niskich cenach i dogodnych spłatach. 184, -

Gwarancya. Cenniki i kosztorysy darmo. Monterzy.

20—32